# Ner 261. Kraków, Niedziela 13 Listopada 1892. Rocznik XLV.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów;
**we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | *na cały rok* | *na kwartał* | *na 1 miesiąc* |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę** przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.


## Z obozu ruskiego.

(*K.*) „Naród nasz jest odrębny od narodu polskiego!“ Takie jest hasło narodowców ruskich, przeciw któremu żaden Polak w zasadzie nie podniesie głosu. Odrębność narodowościowa Rusinów zaprzeczyć się nie da i nikt jej też przeczyć dziś nie myśli. Nie przeciw hasłu temu powstajemy, lecz będziemy zwalczać zawsze takie tego hasła pojęcie, jak gdyby „odrębność“ oznaczała „walkę,“ „nienawiść,“ negacyę praw Polaków, na tej ziemi w ciągu wieków nabytych. My autochtoni! — woła *Diło* — traktując Polaków jako obcych przybyszów. Wy „cudzy ludzie“ — wskazywała niegdyś Polaków słynna odezwa wiecowa. Zmieniło się wyrażenie, ale ton i znaczenie nie uległy zmianie. A dopóki zmiana pod tym względem nie nastąpi i to radykalna, dopóty o rzeczywiście szczerem i trwałem pojednaniu będzie może mowa, ale w praktyce, w życiu bezskuteczna. Rusini, nadający obecnie ton społeczeństwu swemu tak w prasie, jak w życiu publicznem, mają szczególną metodę odsądzania ludzi od praw narodowości ruskiej. Dla nich każdy taki Rusin, który by oparłszy się na tradycyi, szanował rzeczywiście w życiu religijne i polityczne unie dawne, taki Rusin przestaje być natychmiast w ich pojęciu Rusinem. Gdy nasze społeczeństwo przyjmowało zawsze z wielką łatwością i pochłaniało całe setki ludzi obcej narodowości, jak Niemców, Francuzów itp., już w drugiem pokoleniu zowiąc ich Polakami — gdy nawet względem żydów szło nieraz w tym kierunku za daleko, Rusini przeciwnie otoczyli się chińskim murem i z okrzykiem: „my autochtoni!“ — patrzą jak na obcych nawet na tych, którzy są krwią z ich krwi, kością z ich kości.

Aby się naocznie przekonać o tej szczególnej „odrębności“ charakteru Rusinów, wystarczy wprowadzić do jednego pokoju Rusina-moskalofila, Rusina-narodowca i Rusina, który chociażby był grecko-katolickiego obrządku i nigdy ruskiego pochodzenia się nie zaparł, wszakże od Polaków nie stroni, pracuje z nimi i działa wspólnie, żyje w ich społeczeństwie. Nastąpi dziwny objaw: Rusin-narodowiec i Rusin moskalofil zbliżą się do siebie, będą rozmawiali cicho, poufnie, nie dopuszczając do konfidencyi tego trzeciego. Osądzili go już natychmiast i „wyodrębnili,“ z dziwną lekkomyślnością pozbywając się w ten sposób niepospolitych nieraz sił narodowych.

Tak to osądzeni zostali i straceni dla społeczeństwa ruskiego liczni Zyblikiewicze i Sawczyńscy i Czerkawscy. W ten sposób tracą oni i teraz mnóstwo swoich ludzi, równie dobrych „autochtonów,“ jak i ci, którzy zostają po za murem chińskim.

A jeżeli tak jest ciągle, dzisiaj jeszcze, cóż dziwnego, że próżnobyśmy szukali bezstronnego u Rusinów sądu w ocenieniu ewolucyi dziejowej, mocą której wyższe warstwy społeczeństwa ruskiego zbliżając się do Zachodu, przyjmowały dobrowolnie obrządek łaciński, a w życiu polski obyczaj. Nie straciły one jednak tem ani swej „odrębnej od polskiego narodu“ narodowości ruskiej, ani praw autochtonów tej ziemi. Tego zdaje się, udowadniać nie trzeba, a jednak zdaniem *Diła,* to już nie „autochtoni,“ to — „obcy ludzie!“ Organ ukrainofilski śmiał wprawdzie niedawno twierdzić, że szlachta ruska „chytremi intrygami“ tylko przeciągniętą została na stronę polską, na obmierzłe łacińswo i obyczaj polski. Ale chyba ani jednego politycznie doniosłego i mającego ogólne znaczenie faktu nie przytoczy na poparcie zuchwałego twierdzenia. Chyba że znów posłyszymy na poły bajeczne opowieści o wydzierżawianiu cerkwi i o prześladowaniu chłopów przez panów i o walce przeciw Rusinom dyzunitom, walce wyłącznie przypisywanej Polakom, chociaż ją najzawzięciej prowadzili sami Rusini-unici! Chyba że znów wywlekane będą pojedyncze wypadki nadużyć lub ucisku, zdarzające się w tej epoce wszędzie i w daleko większej mierze, a podnoszone teraz do wysokości ogólnego znaczenia; chyba że znów drobne fakciki w oświetleniu tendencyjnem nabiorą tej wagi, jak ów słynny „pantałyk“ w mowie tegorocznej prof. Antoniewicza.

Przeciw tym wszystkim faktom i fakcikom mówi jeden — wielki. Pomimo rzekomego ucisku i „chytrych intryg,“ odrębna narodowość ruska żyła i po dziś dzień żyje, chociaż zdaniem *Diła*, począwszy od XVI wieku traciła to, co podówczas i w następstwie stanowiło główną podstawę narodu — szlachtę! Więc chyba nie traciła jej rzeczywiście z przejściem jej na obrządek łaciński, bo wówczas bez niej to, co pozostało, byłoby zginęło niechybnie bez śladu. Snać szlachta ta, przyjmując obrządek łaciński, lub zachowując swój, a kształcąc się w obyczaju polskim, nie zatracała narodowości; snać poczuwała się do obowiązków względem cerkwi ruskiej i społeczeństwa swego, skoro tyle świątyń w obrządku swym powznosiła na tej ziemi, a żadnych nie używała „chytrych intryg,“ aby pociągnąć za sobą ogół i zatrzeć ślady odrębnej narodowości.

Przytaczaliśmy już tu kiedyś na tem miejscu słowa wojewody kijowskiego Adama Kisiela, który powinien stać się pierwowzorem tych, co dziś mówią o „odrębności.“ On przyznawał otwarcie, iż jest „synem cerkwi bożej i taksamo jak dom jego ze krwi narodu ruskiego starożytnej idzie.“ Ale też przyznawał i również głośno, że w Rzeczypospolitej Ruś nietylko nie doznaje krzywdy, nietylko niema i nie było żadnych „chytrych intryg,“ ale że: „prawa i urzędy w Rzeczypospolitej przyzwolone są tylko katolikom i Rusi.“ I ten syn cerkwi ruskiej, pochodzący ze krwi starożytnej narodu ruskiego, wołał wszem wobec: „Wolę w ojczyznie mojej zostać ruiną, niźli z jej ruiną szukać wyższej, strzeż Boże, fortuny!“

Tak pojmowali odrębność narodową starożytni Rusini, czy to na tak wysokiem stojący stanowisku jak Kisiel, czy też skromniejsi towarzysze chorągwi, owe legiony, równie jak Kisiel starożytnej szlachty, której obraz życia i działania można odnaleść w archiwach grodzkich i ziemskich. Niema tam nigdzie ani śladu czy to owych „chytrych intryg,“ czy to tak pojmowanej jak dziś „odrębności.“ Każdy z nich powtarza z Kisielem iż ze krwi starożytnej narodu ruskiego idzie, ale też każdy woła, że woli w ojczyznie swojej zostać ruiną, niż z jej ruiną szukać wyższej fortuny.

Ale dla dzisiejszych separatystów takie dowody nie istnieją — milczy się o nich tendencyjnie, natomiast wojskowe bunty kozackie podnosi się do znaczenia „narodowego protestu,“ czem one nigdy nie były. Dzisiejsi separatyści gotowi nawet wyrzec się Kisiela, jak się wyrzekają przy każdej sposobności istniejącej szlachty ruskiej i wobec niej nawet śmią głosić: „tylko my autochtoni!“ W imię tego hasła *Halicka Ruś* żąda podziału Galicyi, a *Diło* zmiany ustroju państwa i pomocy rządu do usunięcia od „autochtonów sąsiedzkich szkodliwych wpływów.“

Otóż nietylko na tem miejscu, nietylko w artykułach dziennikarskich, ale w ciągłej praktyce życiowej należałoby koniecznie tym panom przypominać, że wyraz „autochtoni,“ w ten sposób stosowany, niema żadnego i nie może mieć uzasadnienia, że jest tendencyjnym fałszem, że w kraju tym są i to bardzo liczni tacy autochtoni, którzy podobnie jak ów Kisiel, idąc ze krwi starożytnej narodu ruskiego, szukają tylko w ojczyznie swej zgodnej z tradycyą i dziejami fortuny, nie w rozdwojeniu, nienawiści i walce, lecz w zupełnej i ścisłej łączności z ogółem społeczeństwa, łączności, która bynajmniej nie przeszkadza poczuciu odrębności narodowościowej, a nawet ją wzmacnia, opierając nie na jakichś subtelnościach językowych, nie na wizytowych biletach polskich czy ruskich (bardzo ważna sprawa w ostatnich czasach, traktowana zupełnie na seryo w szpaltach dzienników ruskich), nawet nie na ważniejszej daleko różnicy obrządku, ale na dziejowej podstawie, na tradycyi, którą żyły i na której wychowały się całe pokolenia.

Takiej podstawy nie zmienia się tak łatwo, chociażby niewiem co mówili i pisali dzisiejsi separatyści, głoszący o „chytrych intrygach“ wbrew klasycznemu świadectwu Kisiela, iż w Polsce ówczesnej „prawa i urzędy dane były katolikom i Rusi.“ Takiej podstawy nie osłabią owe krzyki, bylebyśmy my z naszej strony traktowali sprawę odrębności ruskiej tak, jak nam czynić nakazuje owa tradycya; byleby ci, którzy jak Kisiel ze krwi starożytnej narodu ruskiego idą, nie dopomagali złej robocie separatystów dzisiejszych, przyjmując dość obojętnie i bez protestu owe rzucane im w oczy okrzyki: „my autochtoni, a wy obcy ludzie!“ Hasłu temu wszędzie i na każdym kroku przeczyć należy; a niechże raz głośniej i z pełnej piersi odezwą się wszyscy spadkobiercy tradycyi i krwi Kisielów, wówczas zobaczymy, co się stanie z owym „autochtonizmem“ *Diła*.

Sprawa odrębności ruskiej zbyt jest ważna i daleko sięgająca, byśmy ją wyczerpać mogli na tem miejscu odrazu. Powracać do niej będziemy jeszcze niejednokrotnie, a poruszyliśmy ją dzisiaj dlatego, że o niej teraz niemal ciągle mowa w dziennikach ruskich, a mówi o niej przedewszystkiem miesięcznik ruski *Prawda,* jak zwykle poważnie i spokojnie, chociaż, naszem zdaniem, omija zbyt ostrożnie główne znaczenie kwestyi. Wskutek tego „omijania“ nie mogła też *Prawda* pojąć, dlaczego w jednym z naszych poprzednich artykułów, mówiąc o fermencie szerzonym w kraju przez *Diło,* postawiliśmy kwestyę tak: Polacy na rzecz Rusinów zrobili w ostatnich czasach znaczne koncesye i wobec nich zeszli z dawnego stanowiska, jeżeli pomimo tego ferment i niezadowolenie, o którem mówił p. Romańczuk w Sejmie, mają być dalej szerzone, to okaże się rzeczą oczywistą, że chyba dawna polityka była lepszą, bo Polacy wówczas nie ustępowali ani jednej szkoły, ani jednego stanowiska na rzecz niczyją i mieli w rezultacie to samo niezadowolenie. Otóż *Prawda,* przytaczając jeden tylko ustęp z tego artykułu, oświadcza się przeciw niemu i twierdzi, że tak postawiona kwestya nie doprowadzi nigdy do porozumienia, skoro Polacy o „kapitulacyi“ mówić nie przestaną, a nie przyznają *cuique suum.* Ale *Prawda* cytując ustęp, nie dopowiedziała jego myśli. Myśmy wcale o kapitulacyi nie mówili i nie twierdziliśmy, że nie należy *cuique suum* przyznać; stawialiśmy tylko przed oczy politykom ruskim, że szerzenie niezadowolenia i fermentu to nie droga do zdobycia takiego przyznania, że jeśli po przyznaniu ma być tak samo, jak przed przyznaniem, to ostatecznie, co za cel iść dalej tą drogą, skoro ferment zawsze jest. Myśmy nie o kapitulacyi mówili, ale o szkodliwości takich frazesów o niezadowoleniu, jakie padły z ust p. Romańczuka, jakie codziennie niemal czytać można w *Dile*. I dziś tak samo jak wówczas powtórzymy *Prawdzie*: Porozumiejmy się! a porozumiejmy się przedewszystkiem w sprawie owej odrębności narodu ruskiego. Względem tych Rusinów, którzy szczerze, z głębi przekonania powtórzą słowa wojewody kijowskiego: iż ze krwi starożytnej narodu ruskiego idąc, wolą w tej naszej wspólnej ojczyznie nawet cierpieć, niż z jej ruiną szukać wyższej fortuny — względem takich Rusinów, narodowościowo odrębnych, a tradycyą dawną i wspólną dziś pracą z nami zespolonych — nie może być rzeczywiście mowy o kapitulacyi. Wszelkie jednak dawanie miejsca tym, którzy niezadowolenie szerzą, którzy „wyodrębniają się“ jedynie po to, aby sprawie wspólnej, wspólnemu pożytkowi ruinę przynieść — wszelkie dla takich separatystów ustępstwa byłyby istotnie kapitulacyą, błędem politycznym, a narodowym grzechem! Więc porozumiejmy się...

## Przegląd polityczny.

**Kraków** 12 listopada.

Najj. Pan wezwał wczoraj ministra skarbu p. Wekerlego do utworzenia nowego, a raczej przeobrażenia dawnego gabinetu węgierskiego. P. Aleksander Wekerle, urodzony 14 listopada 1848 r. w Moor w komitacie białogrodzkim z rodziny protestanckiej, która do Węgier przybyła z Wirtembergii, odbył studya na wszechnicy budapeszteńskiej, w r. 1870 wstąpił do ministeryum finansów, dopiero w r. 1877 został koncypientem, w roku 1881 radcą sekcyi, 1886 podsekretarzem stanu, w maju r. 1889 ministrem skarbu. W Izbie poselskiej zasiada od r. 1886. W gabinecie hr. Szaparego p. Wekerle z ministrem sprawiedliwości Szilagyi'm, także protestantem, reprezentował frakcyę skrajnie „liberalną.“ Ci też dwaj ministrowie w porozumieniu z Tiszą kierowali ostatnią akcyą, której celem było usunięcie hr. Szaparego, a kierowali nią tak zręcznie, że w danym razie koronie nic innego nie pozostawało, jak przystać na dymisyę Szaparego i powierzyć godność prezesa gabinetu jednemu z przywódców liberalnej frakcyi.

Jednakże nie przesądza to jeszcze przyszłości. Na onegdajszem walnem zebraniu stronnictwa liberalnego, oprócz hr. Andrassego, Tiszy, hr. Hadika i Chorina, przemawiał jeszcze b. sekretarz stanu Tibald, który się oświadczył dobitnie przeciwko obwołaniu ślubu cywilnego jako zasadniczego artykułu programu stronnictwa rządowego. Oczywiście dzienniki antykatolickie zbyły niewygodną mowę p. Tibalda kilku ogólnikami. Nie jest on też dosyć wybitną osobistością, aby zorganizować stronnictwo konserwatywne. Zawsze jednak przez jego usta przemówiła przedwczoraj konserwatywna frakcya stronnictwa rządowego. W miarę jak rozzuchwalona świeżem zwycięstwem frakcya protestancka zabierze się do czynów antykatolickich, niewątpliwie tem silniej poczuje frakcya konserwatywna i katolicka obozu rządowego potrzebę i konieczność solidarnego oporu. Może z czasem stanie na jej czele sam hr. Juliusz Szapary; może też poseł hr. Stefan Karolyi, najmajętniejszy magnat Węgier, zgodnie z tradycyami swego rodu, podejmie się zorganizowania stronnictwa konserwatywno katolickiego.

Oprócz Tiszy, Szella, Banffy'ego i Wekerlego, Cesarz przyjmował także księcia prymasa Vaszarego. Przy teraźniejszem ugrupowaniu stronnictw w węgierskiej Izbie poselskiej, przedstawienia księcia prymasa nie mogły powstrzymać zamianowania liberalnego prezesa gabinetu. Atoli, gdyby nowy czy odnowiony gabinet zabrał się istotnie do przeprowadzenia ustawy o ślubach cywilnych, niezawodnie Izba magnatów odrzuci taki projekt. Wtedy nadejdzie czas rozwiązania Izby poselskiej, a w nowych wyborach, któreby już odbywały się na podstawie ściśle określonego pytania: czy śluby cywilne, czy nie? — mogłoby nareszcie zorganizować się potężne stronnictwo konserwatywne w Węgrzech.

Wiedeńskie dzienniki liberalne wprawiło zwycięstwo prądu antykatolickiego w Peszcie w ogromny zapał. W swej żywej wyobraźni przewidują one już stanowcze oddziałanie tego sukcesu liberalizmu na Austryę. Zapominają tylko, że w parlamencie wiedeńskim stosunki są inne, niż w peszteńskim, gdzie wszystkie trzy stronnictwa usiłują nawzajem prześcignąć się w „liberalizmie.“

Od śmierci Dra Demela jest, jak wiadomo, opróżniony mandat poselski z miast Szląska zachodniego do Sejmu szląskiego. Ludność tych miast i miasteczek jest polska lub polskiego pochodzenia, długoletnim uciskiem po większej części zgermanizowana. Głównym czy nawet jedynym kandydatem jest Dr Klucki z Cieszyna, który obecnie objeżdża swój okręg wyborczy i zaleca swoją kandydaturę na publicznych zgromadzeniach. Jedno z takich zebrań odbyło się przed paru dniami we Frydku, gdzie Dr Klucki rozwijał swój program, oparty na następujących zasadach: Rozwój Austryi na niemieckich podstawach i w przymierzu z Niemcami, wprowadzenie niemieckiego państwowego języka, odpieranie federalistycznych dążności, wreszcie bezwyznaniowa szkoła. Jak widzimy, program ten jest dosłownem powtórzeniem programów liberalnej i niemieckiej lewicy i mieszaniną liberalnych frazesów i niemieckiego szowinizmu. Większość jednak wyborców Frydka zadowolniła się tem wyznaniem wiary Dra Kluckiego. Zachodziła tylko pewna, dość zresztą zrozumiała wątpliwość co do narodowości kandydata. Dr Klucki potrafił tę kwestyę dostatecznie wyjaśnić. Podniósł on, że stosunki rodzinne nic go nie obchodzą (wyjaśnienie to odnosiło się zapewne do jego brata, który jest członkiem Koła polskiego w Wiedniu); że jako wychowany po niemiecku, stał się wskutek własnego postanowienia (*Selbstbestimmung*) Niemcem i jako taki będzie działał na polu politycznem. Oświadczenie to zostało przyjęte oklaskami, a miejscowy notaryusz Komarek, który także wskutek „własnego postanowienia“ (*Selbstbestimmung*) stał się Niemcem, stwierdził, że kandydat posiada zupełne zaufanie wyborców Frydka. Czy Dr Klucki stał się

## W sprawie pomnika dla Oskara Kolberga.

Dnia 3 czerwca b. r. minęły dwa lata od zgonu ś. p. Kolberga. Cześć dla jego imienia, pamięć jego zasług i cnót wzrastają codziennie w społeczeństwie naszem, które postanowiło dać wyraz temu hołdowi, stawiając skromny pomnik dla niestrudzonego pracownika. Dla pomnożenia funduszu, który się na ten cel zbiera, danym będzie w przyszłym tygodniu koncert, złożony z polskich utworów. Będziemy mieli wrażenie, że czysta dusza ś. p. Oskara z zadowoleniem przyjmując bratnią daninę uczuć, znajdzie się na chwilę pośród nas.

Gdyśmy w r. 1889 wystąpili z projektem jubileuszowego koncertu w Krakowie, niejeden się dziwił, niejeden pytał, jakie są zasługi badacza, którego dzieła pokrywa pył biblioteczny? Byli i tacy, niestety, którym imię żyjącego pośród nas Kolberga obcem było zupełnie. Ale jubileusz dokonał swego zadania; dał chwile rozkoszy umierającemu starcowi, dał rozgłos jego cichej a tak doniosłej jednak pracy; nam dał zadowolenie, żeśmy spełnili powinność, sprowadzając tę tak rzadką w Polsce zwłaszcza chwilę, w której społeczeństwo spojrzy sobie niejako w oczy z wybranym swoim synem i obdarzy go najwyższą nagrodą: wdzięczności i uznania. Ostateczny był to już moment do obrachunku z Oskarem Kolbergiem — o mało, że nie zapóźno. Ale Bóg udzielił mu jeszcze dosyć życia i zdrowia.

Dziś pozostaje nam do spłacenia dług ostatni. Chcemy podać następnym pokoleniom sławę jego imienia, chcemy je nauczyć tej czci, na jaką zasłużył sobie w Ojczyznie. Chcemy, by drobne dzieci czytały wyryte na pomniku imię Oskara Kolberga, darząc go wdzięcznem wspomnieniem. Do największych zasług zaliczyć dziś musimy ową pracę na rodzimej niwie, podjętą w warunkach ciężkich, mozolną, mrówczą, wytrwałą, nie goniącą za poklaskiem, ni korzyścią własną, ale owszem ofiarną, bo wymagającą wyrzeczenia się siebie, uciech własnych, niezależności, swobody. Nie często się zdarza, by pracownik niestrudzony zebrał tak sowity owoc swego trudu i spojrzawszy poza siebie, na własne dzieło, mógł powiedzieć z głębi duszy: Teraz puść Panie sługę swego w spokoju!

Przypomnijmy sobie raz jeszcze ową jubileuszową uroczystość z dnia 31 maja 1889 roku. Nie był to zwyczajny koncert, lecz istotnie uroczystość, nosząca cechę najzupełniej odrębną, swojską, oryginalną. Na hasło, wzywające do uczczenia zasług jubilata, zbiegli się ludzie, nie często widywani w salach koncertowych. Kolberg wzruszony, rozradowany, siadł w gronie przybyłych z Warszawy członków swej rodziny. Wielką salę Strzeleckiego Ogrodu tłumnie zapełniła publiczność w usposobieniu podniosłem. Pierwszy przemówił p. Ksawery Konopka, którego rodzina, związana przyjaźnią od lat wielu z Kolbergiem, dawała mu niejednokrotnie możność prowadzenia cichej pracy na wsi, w Modlnicy, gdzie wiele lat przepędził. Mowca ofiarował wieniec od komitetu, urządzającego jubileusz. Drugi wieniec ofiarowaliśmy od Towarzystwa Muzycznego i do poprzednio wymienionych zasług jubilata dodałem wyrazy wdzięczności w imieniu artystów, kompozytorów polskich, którzy czerpali i czerpać zawsze będą zmuszeni z materyałów, zebranych z takim trudem, z taką ścisłością, a grupowanych tak umiejętnie. Włościanie z Modlnicy wnieśli wieniec z kwiatów polnych, jeden z nich dzielnie przemówił, kończąc wykrzykiem: „Wiwat pan Kolberg!“ — „Wiwat Modlnica!“ — odparł jubilat, zaznaczając, że co zrobił, to zrobił z łaski wieśniaków, którzy mu chętnie opowiadali, śpiewali i otworzyli skarbnicę swoich pieśni, zwyczajów, obrzędów.

Rozrzewniająca ta uroczystość miała się stać wstępem do wielu hołdów i zaszczytów ze strony ludzi, oceniających zasługi i prace Oskara Kolberga. Utkwił nam w pamięci starzec, o którego bajecznej pracowitości powstaną kiedyś legendy. Wzruszony owacyami, mowami, śpieszył do łóżka, jak mi to sam opowiadał — ledwo ułożył się na upragniony spoczynek, gdy odzywa się pukanie do drzwi: to wieńce niosą mu ze Strzeleckiego ogrodu; porozwieszano je na ścianach. Do dnia budzi się szanowny jubilat, rozgląda się naokoło; w porannym mroku widzi wieńce, wstęgi z napisami. — Co to jest? — Czy ja w grobie leżę? — zapytuje sam siebie. — I oto przypomina sobie całą uroczystość i dziękuje Bogu, że mu jeszcze żyć pozwala — dla pracy.

Jubileusz ten przypomniał Kolberga światu. Niestrudzony zbieracz pieśni przez całe życie nie otrzymał tyle listów, zaszczytów, deputacyj, wieńców, co w tym ostatnim roku, jak to wspomniałem. Żył on bowiem samotny, odosobniony, zajęty a raczej poświęcony samej tylko pracy, którą uważał za najświętszy obowiązek, za dług do spłacenia. I pod tym względem pozostanie on na zawsze wzorem, rzadkim u nas, wytrwałości systematycznej, niestrudzonej, tryumfującej nad wiekiem i nad chorobą nawet. Dopóki mógł, zbierał materyały, włóczył się między ludem, przesiadując na wsi; następnie osiadł w Krakowie i tu pożytkował to, co zebrał w młodości, układał równianki z kwiatów polskiej niwy.

Stan zdrowia Kolberga, dawno niepomyślny, w kilka miesięcy po odbytym jubileuszu zaczął budzić poważne obawy. Do żołądkowych cierpień przyplątało się zapalenie płuc. Przez całą zimę nie wychodził on z domu. Z żalem wyrzekł się odwiedzin przyjaciół, ulubionej gawędki i muzyki, która go zawsze zajmowała w najwyższym stopniu. Zdarzało się dawniej, że niekiedy, powracając do domu, zastawałem go u siebie, przy fortepianie, próbował dawnych swoich utworów, a i rzecz sama i sposób grania robiły wrażenie typowe, czegoś przechowywanego wiernie, z dalekiej przeszłości.

Dnia 3 czerwca 1890 roku o godzinie 5 po południu oddał on ducha Bogu. Skonał, jak żył, z podniosłą myślą, z poddaniem się Bogu, z dziękczynieniem i błogosławieństwem na ustach. Ten pracownik, niezrównany i nieoceniony w prostocie i skromności swojej, tę jedną miał w ostatnich dniach przed śmiercią troskę, że zrobił tak mało w życiu! A gdy mu ktoś z obecnych rzekł, że to, co on zrobił sam, gdzieindziej bywa zbiorową pracą całych Towarzystw: — To prawda — rzekł — jednak nie dokończyłem dzieła.

Do końca życia zachował ś. p. Kolberg zadziwiającą przytomność umysłu. Jeszcze w wigilię zgonu w południe żegnał nas ze łzami w oczach, najczulszemi wyrazy, troszcząc się o losy *Goplany*, życząc mi najszybszego ukończenia opery i powodzenia w świecie. Niedzielne obiady, na których bywał u mnie w domu upragnionym gościem, dały nam były sposobność zbliżenia się i wymiany myśli. Ten niespożyty umysł najżywiej przejęty sprawami, dotyczącemi muzyki, rad był wszystko słyszeć i trzeźwy sąd o rzeczy zachował do ostatka. Również młodym Zygmuntem Stojowskim, którego znał od dziecka, zajmował się niemal do chwil ostatnich, rozpytując się o rozwój jego talentu. Na pytanie, czy kto z rodziny nie przyjedzie odwiedzić go w chorobie, odrzekł: przyjadą na pogrzeb! Człowiek w wagonie nie lubi towarzystwa, a ja czuję się już, jak w wagonie. Lękam się zgiełku, wrażeń, potrzeba mi spokoju. Dziś, jutro najdalej, koniec nastąpi i Bogu dzięki, że już nastąpi, bo taki stan gorączkowy bardzo męczący. Puls słabnie, krew leniwo krąży, a serce lada chwila odmówi posłuszeństwa. Ktoś przyniósł choremu bukiecik bławatków. Z rozrzewnieniem przyglądał się kwiatom i dziękował za pamięć. „Całe życie pan lubiłeś i miałeś do czynienia z polnemi kwiatkami“... — „A teraz sam idę w pole“ — rzekł ze smutkiem.

Przywołał przyjaciela, pastora Gabrysia. — „Już uspokoiłem się — rzekł — zrobiłem, co do mnie należało, teraz czekam śmierci.“ To samo uspokojenie nastąpiło po konferencyi z adwokatem, któremu wydał rozporządzenia, aż do najmniejszych drobiazgów, ze ścisłością najakuratniejszą w sprawach pieniężnych i dyspozycyach pośmiertnych. Po rozmowach z przyjacielem, Izydorem Kopernickim (któremu zawdzięczamy najwięcej danych biograficznych o ś. p. Kolbergu), śmierć, jakkolwiek spodziewana, nastąpiła nagle, przy poprawianiu poduszek.

Gołębia to była natura, dobroci, delikatności pełna; z miłością do ludzi i sztuki łączył wyrozumienie i bezstronność, ciesząc się każdym objawem życia muzykalnego i społecznego, jako człowiek nawskróś zacny, jako wzorowy obywatel.

Bezprzykładną pracowitość całego życia zachował do końca. Na trzy dni przed śmiercią robił jeszcze korektę wciąż wychodzących książek, a spieszył się z robotą, z gorączkowością wieśniaka, uciekającego z kłosami przed nadciągającą burzą. Byle jak najwięcej dokonać przed śmiercią, która tuż... tuż!

Wyrzekał się odwiedzin, gawędek, byle wszystkie wolne chwile swobodnie mógł pracy poświęcić. Kiedyś rzekł: „Mówią mi, że gdybym się był ożenił, byłbym mniej samotnym na starość. Zapewne! Ale czy ja wiem, czy mógłbym się tak w zupełności oddać pracy; czy życie domowe nie odrywałoby mnie od niej? Czy towarzyszka zrozumiałaby i lubiła moją pracę, tak, żeby mi była pomocą? A może Bóg tak chciał, bym mojej robocie już wyłącznie ślubował. Przed laty śmiano się ze mnie, nietylko chłopi, ale szlachta się śmiała, widząc, że zbieram i zapisuję piosenki ludowe. Nieznacznie notaty rosły coraz więcej; dziś jestem szczęśliwym, że mam nagromadzony materyał, który tylko obrabiać potrzebuję. A tych zapisków pełne szafy, i jakie to rzeczy ciekawe!“ Życie wiódł tak regularne, jak człowiek, oddany jednej myśli. Ograniczone koło przyjaciół w ostatnich czasach stanowili: pp. Konopkowie, prezes Majer, Koperniccy, Stojowscy, Blizińscy, Dr Mączka, pastor Gabryś.

Objawy uznania, które posypały się do nóg dogorywającego starca, nie upoiły go, ale cieszył się niemi szczerze. Ostatnie przed śmiercią wyróżnienie nadeszło ze Lwowa: Towarzystwo pedagogiczne zaprosiło go na honorowego członka. „Nie wiem, za co ja się tam dostałem“ — rzekł z prostotą. — „Alboż to życie pańskie nie jest nauką dla całej Polski?“ — spytałem. — „Wszystkie Towarzystwa były aż nadto na mnie łaskawe — mówił — oprócz niemieckich, lubo pojedynczy uczeni nadzwyczajnie pochlebnie i gorąco oceniali me prace, uważając mnie za ojca etnograficznego kierunku w kraju, ale zbiorowo od stowarzyszeń niemieckich nie miałem żadnego objawu wyróżnienia. Dowiedzą się o tej pracy i Niemcy z czasem“.

Typowa to była postać badacza i szperacza naukowego. Powierzchowność przedwcześnie zwiędłego starca zwracała na siebie uwagę niepospolitym wyrazem twarzy myślącej i odrębnej. Znała go Akademia, której był wieloletnim członkiem, znał świat naukowy i artystyczny.

Oskar Kolberg pozostanie żywym dowodem assymilacyjnej potęgi naszej ziemi. Ojciec jego, Niemiec, a raczej potomek zniemczałych Kołobrzegów lechickich, z dawnej ziemi obotryckiej w księstwie Meklemburskiem pochodzących; matka, córka szlachcica francuskiego, emigranta z czasów rewolucyi. Ojciec Oskara, Juliusz, był inżynierem-topografem. Przeniósł się w Opoczyńskie, do miasteczka Przysuchy po wypędzeniu Prusaków i utworzeniu księstwa Warszawskiego, gdzie był geometrą przysięgłym, a zarazem głównym dozorcą okolicznych fabryk żelaza, dzierżawionych przez bankiera warszawskiego Fränkla. W Przysusze dnia 22 lutego 1814 r. przyszedł na świat Oskar Kolberg. Tam przepędził pierwsze lata dzieciństwa, zapamiętał typ swej mamki, sandomierskiej wieśniaczki, Zuzki, która mu nad kolebką śliczne śpiewała piosenki, a potem do trzech lat niańczyła.

Władysław Żeleński.

*(Dokończenie nastąpi).*

Niemcem na zasadzie „własnego postanowienia", czy dla innych względów, to mało nas obchodzi; chcielibyśmy tylko, aby ludzi tego rodzaju nie wysuwano kiedyś — jak to się już działo — na reprezentantów Polaków szląskich i aby nie powierzano im pod tym pozorem autonomicznych godności na Szląsku. Wolno każdemu, kto ma do tego gust i usposobienie, zmieniać narodowość na zasadzie własnego postanowienia *(Selbstbestimmung)*, nie trzeba tylko na tej zmianie robić interesów... politycznych.

W zachodnio-pruskim sztumsko-kwidzyńskim okręgu odbędzie się wkrótce wybór uzupełniający do parlamentu niemieckiego. Przy ostatnich wyborach zwyciężył w tym okręgu Niemiec Wessel, który należał do obozu wolno-konserwatywnego, i z powodu nominacyi na dyrektora policyi w Gdańsku był zmuszony mandat swój złożyć. Obecnie szanse polskiego kandydata, p. Donimirskiego, są bardzo dobre, gdyż poprą go niezawodnie Niemcy katolicy, o ile można sądzić z głosów katolickich niemieckich dzienników, jak *Germania, Schlesische Volks Ztg* i *Westpreussisches Volks-Blatt*. Niemcy postawili dotychczas dwóch kandydatów: dyrektora policyi Wessla i persyonowanego majora Dieskau, obu konserwatystów; narodowo-liberalni występują także z własnym kandydatem, tak, że głosy niemieckie będą rozbite. Zresztą większość ludności okręgu sztumsko-kwidzyńskiego jest polska i katolicka, a zwycięstwo p. Donimirskiego byłoby niewątpliwe, gdyby urzędnicy wstrzymali się od wszelkiego nacisku, a właściciele większych posiadłości, prawie wszyscy Niemcy, nie nadużywali zbytecznie swego stanowiska. Żydzi po miastach będą głosować za niemieckimi kandydatami.

W Sztokholmie odbyła się zwykła uroczystość z powodu rocznicy unii Szwecyi z Norwegią. Na uczcie, wydanej z tego powodu przez norwegskiego ministra stanu Blehra, rezydującego w Sztokholmie, byli obecni wszyscy ministrowie szwedzcy, prezesowie obu Izb i inne polityczne osobistości. Toast na cześć unii wniósł p. Blehr, a odpowiapał prezes szwedzkiego gabinetu Boström, który podniósł, że sama Opatrzność połączyła oba narody i że unia stanowi najpewniejszą gwarancyę ich niezależności i rozwoju. Norwegskie i szwedzkie dzienniki, omawiające tę manifestacyę, stwierdzają, że nieporozumienia, jakie zaszły w ostatnich czasach pomiędzy Szwecyą i Norwegią, nie mogą w żadnym razie doprowadzić do rozerwania unii, i że wszystkie punkta sporne dadzą się wybornie załatwić bez nadwerężenia stosunku zarówno korzystnego dla obu państw.

Większość Clevelanda, demokratycznego kandydata do godności prezydenta Stanów Zjednoczonych, będzie jeszcze znaczniejsza, niż zrazu obliczono; we wszystkich bowiem wątpliwych Stanach, jak w Nowym Jorku, Ohio, Illinois, zwyciężyli demokratyczni wyborcy. Na 444 wyborców, 290 odda swoje głosy na Grovera Clevelanda i Stevensona, podczas gdy Harrison i Whitelaw-Reid otrzymają zaledwie po 128 głosów. Oprócz głównych stronnictw, wystąpił jeszcze związek farmerów z własnymi kondydatami: jenerałami Weaverem na prezydenta i Fieldem na jego zastępcę, a wreszcie *last but not least*, Towarzystwo wstrzemięźliwości postanowiło głosować na jenerała Bedwella i Dra Grenfella. Te ostatnie kandydatury mają znaczenie czysto platoniczne, gdyż Towarzystwo wstrzemięźliwości nie przeprowadziło ani jednego wyborcy, podczas gdy związek farmerów rozporządza 26 głosami. Zwycięstwo Clevelanda nastąpiło nie bez pewnego wysiłku z jego strony; musiał on zbliżyć się do potężnego związku „Tammany-Hall" w Nowym Jorku, w którym rej wodzą żywioły, żyjące z korupcyi politycznej. Zbliżenie się to było niepotrzebne, gdyż nawet w razie zwycięstwa republikanów w Nowym Jorku, większość Clevelanda była i tak zapewniona; tak zaś członkowie „Tammany Hall" zechcą kiedyś zeskontować swoje poparcie, co może Clevelanda drogo kosztować.

## Korespondencya „Czasu."

**Wiedeń** 10 listopada.

(:) Sprawa rozwiązania rady gminnej miasta Liberca i stanowiska, jakie wobec tego faktu zajęła zjednoczona niemiecka lewica, dostarcza zarówno czeskim jak i niemieckim dziennikom obszernego materyału do uwag po większej części ciekawych i charakterystycznych głównie ze względu na obecny stan parlamentarnej i wewnętrznej sytuacyi naszej monarchii. Wątpić można, żeby odpowiedź hr. Taaffego, która stanowić będzie formalny tej sprawy epilog, mogła w tym przedmiocie dużo nowego rzucić światła; nietylko treść oświadczenia p. prezydenta ministrów, ale prawie nawet i tekst tej enuncyacyi przewidzieć chyba mogli bez trudności sami autorowie interpelacyi wniesionej na pierwszem posiedzeniu jesiennej sesyi parlamentu. Zresztą interpelacya ta niezawodnie dopiero na ostatnim planie dążyła do tego, aby wywołać odpowiedź rządu; w pierwszym rzędzie miała prawdopodobnie przeznaczenie, aby w kwestyi, dosyć drażliwej dla szowinistyczniejszych niemieckich wyborców, zaznaczyć delikatnie i zręcznie stanowisko przezornego i dbającego o swój wpływ stronnictwa.

Z jakim skutkiem lewica zdołała osiągnąć ten główny cel swojego kroku, dokładnie oceniać nie sposób. Sądząc jednak z opinii i zdania dzienników, nienależących do obozu partyi liberalnej, a dostających się nieraz w rękę wzmiankowanych wyborców, możnaby było nabrać przekonania, że interpelacya p. Plenera mało musiała się podobać tym, którzy rozporządzenie namiestnictwa pruskiego uważają za zamach na prawa i przywileje żywiołu niemieckiego w Czechach. *Deutsche Volks-Zeitung* n. p. wyraża w sposób bardzo dobitny pogląd, że „zjednoczona lewica zachowaniem się swojem, haniebnem i zdradzieckiem, dowiodła jak najwyraźniej, że niemieckość i poczucie swobody nie są dla niej warte ani jednego halerza." Nie spodziewał się zapewne p. Plener takiego rezultatu, kiedy postanowił domagać się od rządu wyjaśnień o sprawie libereckiej i kiedy (według własnych słów *Deutsche Ztg*) „chciał się w drodze parlamentarnej ująć za swoimi zagorzałymi i zawziętymi przeciwnikami."

Rozwiązanie libereckiej rady gminnej — mające w gruncie rzeczy doniosłość nader małą — było w rzędzie wypadków z ostatnich dni, a nawet z ostatnich miesięcy jednym z nielicznych kroków rządu zwróconych w inną, niż zazwyczaj stronę. Dla nikogo w monarchii nie było rzeczą tajną, jakiego to rodzaju prądy ożywiały niemieckie społeczeństwo miasta Liberca; pruskie hełmy libereckich policyantów stanowiły miłe *pendant* do rosyjskich czapek na wystawie praskiej, cieszyły się pomimo to przez czas dość długi daleko większą niż tamte względnością właściwych władz. Komentarz dodany do rozporządzenia namiestnictwa w krajowym dzienniku urzędowym dostatecznie objaśnił wszystkich, którzy go rozumieć chcieli, o powodach i znaczeniu radykalnego środka, jakiego chwycił się rząd, nie mogąc ścierpieć antydynastycznych i antypaństwowych usposobień i głośno w tym duchu wypowiadanych poglądów libereckich ojców miasta. Że środek ten nie mógł podobać się p. deputowanemu Pradeмu i jego przyjaciołom politycznym, nikogo to ani dziwić, ani oburzać nie może; było nawet ich obowiązkiem partyjnym upominać się o cofnięcie rozporządzenia i obronić swoich wyborców przed ciężkiemi zarzutami, stawianemi im publicznie. Jakkolwiek zaś wiedziało się z góry, że zarówno to upomnienie się, jak i ta obrona pozostaną czczą i bezskuteczną demonstracyą, choćby już dlatego samego, iż liberecy obywatele z podziwienia godną praktycznością, nie licząc na długie drogi rekursu, bez apelacyi poddali się decyzyi namiestnictwa, a z drugiej strony na większość w parlamencie liczyć nie mogli — rozumie się dobrze motywa, jakie skłoniły partyę narodowo-niemiecką do poruszenia sprawy na publicznem forum parlamentarnem.

Daleko mniej jasną i do pojęcia łatwą rzeczą byłby w logicznym spraw porządku ów obowiązek „ujęcia się za swymi przeciwnikami," do którego poczuła się liberalna lewica, kiedy rozeszła się wieść o nieszczęściu, jakie spotkało libereckie autonomiczne ciało prawodawcze Liberalna lewica, która uważa się za najpatryotyczniejsze, a nawet jedynie patryotyczne stronnictwo monarchii, lewica, która wypisała w programie swoim walkę ze skrajnymi żywiołami, gdziekolwiek one podniosą głowę i staną na poprzek organicznej pracy dla dobra państwa, lewica wreszcie, której hasła bardzo zapewne niewielu znajdują zwolenników wśród libereckich radców, postanawia zwrócić się do rządu z interpelacyą, domagającą się dokładnych wyjaśnień, a równocześnie w oficyalnych swoich organach tłumaczy się nadzwyczaj oryginalnie i charakterystycznie, dla zego nie przyłączyła się do narodowo-niemieckiego wniosku nagłość i. *Deutsche Zeitung* dowodziła, że lewica dlatego przedewszystkiem za tym wnioskiem nie głosuje, ponieważ wie, że nawet z głosami, jakiemi sama rozporządza, narodowo-niemieccy nie uzyskają większości; sprawa zaś jest ważna i dlatego trzeba się było starać o dojście w niej do jakiegokolwiek pozytywnego wyniku. Tego rodzaju współczucie lewicy dla narodowo-niemieckich zrozumie się nieco lepiej, jeśli się zważy, że popularność partyi jest pierwszym warunkiem jej egzystencyi i że wzgląd na nią jest pierwszorzędnym względem politycznym i taktycznym niejednego stronnictwa. Pomijuje się już zatem w dalszym ciągu tryumf *Deutsche Ztg*, kiedy twierdzi, że interpelacya Plenera wytworzyła rzeczywistą korzyść, a to przez to, iż hr. Taaffe publicznie zaznaczył i uznał niemiecki charakter miasta Liberca.

Niepodobna zaprzeczyć, że zręczną nadał swojej interpelacyi formę p. Plener. Z naiwnością, dziwnie rozbrajającą, utrzymuje on, że rozeszła się w Czechach pogłoska, jakoby rząd — *notabene* rząd ery Taaffe-Kuenburg — rozwiązaniem libereckiej rady zamierzał zadać cios niemieckiemu żywiołowi w Czechach, a w szczególności w Libercu; przeciwko tej pogłosce, zdaniem p. Plenera, powinien rząd wystąpić i zaprzeczyć jej kategorycznie. Występuje dalej p. Plener w nowej dla siebie roli, jako zagorzały obrońca idei autonomicznej; krok hr. Thuna, zdaniem interpelanta, jest faktem bardzo wyjątkowym i niezmiernie doniosłym; jedynie bardzo ważne względy mogły go wywołać; dla zasady zatem, w miejsce ogólnikowych twierdzeń, powinien był p. Namiestnik przytoczyć konkretne przypadki, albo stanowcze daty. W wyjaśnieniach, dodanych do interpelacyi, zastrzega się na szczęście p. Plener, że w razie, gdyby to, co pisze *Prager Abendblatt*, miało być prawdą, on pojmuje zupełnie zarządzenia i środki jak najostrzejsze; dziwna rzecz, jak p. Plener jest zupełnie obcy temu, o czem wróble na czeskich dachach świstają!

W oświadczeniach p. Plenera jest jeden ustęp, wypowiedziany wprawdzie równie, jak i inne, z udaną naiwnością, zawierający w sobie jednak uwagę bardzo trafną, którą zresztą oddawna czyniono już sobie z wielu stron, ale która dziwnie brzmi właśnie w ustach p. Plenera. — Jak to? zapytuje przywódca zjednoczonej niemieckiej lewicy — według oświadczeń rządowego dziennika, Liberec od dłuższego już czasu jest widownią niepatryotycznych i nieaustryackich demonstracyj, a rząd posiadał o tem dokładne informacye: jakimże zatem sposobem stać się mogło, że doradzono cesarzowi podczas jego pobytu w Czechach, aby odwiedził to właśnie miasto, w którem tego rodzaju panują stosunki? — Dotychczas sądzono powszechnie, że było to najgorętszem życzeniem tego zwłaszcza stronnictwa, którego przywódcą jest p. Plener. Gdyby podróż monarchy z Pragi do Liberca nie przyszła w swoim czasie do skutku, czytalibyśmy niezawodnie w liberalnych dziennikach ostre wyrzuty, czynione doradcom korony; dziś wzięte jest im za złe dopuszczenie do tej podróży, witanej niedawno z takim zapałem.

Że pomiędzy partyą lewicy a niemiecko-narodowymi istnieje głęboka przepaść, było rzeczą powszechnie wiadomą i to stwierdziło się raz jeszcze na sobotniem posiedzeniu Rady państwa. Uderzać jednak tym razem musiała okoliczność, że zarzuty, jakie p. Plener czynił stronnictwu p. Steinwendera, były natury tak mało zasadniczej. P. Plenerowi chodzi głównie o to, że niemiecko-narodowi nie okazują solidarności z posłami lewicy *in deutschböhmischen Angelegenheiten!* Wiecznie jedna i ta sama sprawa stróżów nocnych w jakimś Krähwinklu, około której zdaje się lewicy, że się obracają sprawy świata!

P. Plener w końcu swoich wywodów otwarcie przyznał, że sprawa liberecka była dla lewicy przedmiotem przykrego kłopotu; gdyby był nawet tego nie przyznał, dla nikogo nie ulegałoby to wątpliwości, zarówno zresztą, jak i to, że lewica nie wyszła z tego kłopotu obronną ręką. Przeszkodziła jej w tem jej pozycya, często dosyć dwuznaczna, rzadko stanowcza, której naraz sprzeniewierzyć się było trudno, przeszkodził jej brak odwagi własnych przekonań i zwyczaj ubiegania się o *aura popularis*. Prędzej czy później musiało się to zemścić i pewnie będzie się jeszcze mścić nieraz. Rozdmuchanie sprawy libereckiej przypisuje rozżalony p. Plener złośliwości hr. Taaffego i nie dość szybkiemu zoryentowaniu się hr. Kuenburga; zdaje się jednak, że ten żal jest niesłuszny: los-figlarz lubi często płatać przykre figle ludziom albo stronnictwom właśnie wtedy, kiedy im się zdaje, że stoją u szczytu powodzenia.

## Statut wzorowy dla gminnych i powiatowych Kas oszczędności.

**Lwów** 11 listopada.

(✕) Przed kilku tygodniami doniosłem wam o wydaniu przez ministerstwo spraw wewnętrznych nowego statutu wzorowego dla gminnych i powiatowych Kas oszczędności, a zarazem podałem w streszczeniu te postanowienia, które zawierają odmienne od dotychczasowych przepisy.

Nowy statut wzorowy podał Wydział krajowy szczegółowemu badaniu, na podstawie którego przyszedł do przekonania, że statut ten zawiera wiele nowych postanowień, między któremi znajdują się jednak takie, które nie mogą się przyczynić do rozbudzenia u reprezentacyj gmin i powiatów intencyj zakładania kas oszczędności. Owszem Wydział krajowy żywi wielką obawę, iż owe wprowadzone zmiany mogą dotychczasowe jego usiłowania, zmierzające ku powiększeniu liczby kas oszczędności w kraju, całkowicie udaremnić.

W piśmie, wystosowanem do Namiestnictwa, podniósł Wydział krajowy przedewszystkiem, iż ma na myśli jasno i kategorycznie wyrzeczone postanowienie w § 2, iż kasa oszczędności nie ma być zakładem gminnym, a względnie powiatowym, lecz instytucyą samodzielnie założoną i urządzoną, a stojącą pod nadzorem państwa. Nie wchodząc w motywa, jakie rząd centralny skłonić mogły do zamieszczenia takiego postanowienia, Wydział krajowy, mając obowiązek stać na straży praw samorządu i całości zakładowych majątków gmin i powiatów, widzi się zniewolonym wypowiedzieć swe zdanie, iż przyjęcie powyższego postanowienia do statutu naraża przepisy ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej, a nadto uniemożliwia zabezpieczenie gmin, a względnie powiatów od szkody, z poręki wyniknąć mogącej.

Wydział krajowy nie może podzielać zapatrywania, jakoby założona przez gminę lub powiat kasa oszczędności uważaną być miała za instytucyę samodzielną. Instytucya ta bowiem nie mogłaby sama powstać, gdyby jej nie zasilił fundusz gminy lub powiatu i nie mogłaby się rozwijać, gdyby nie opierała się na gwarancyi gminy lub powiatu. I mimo ustanowienia tego kapitału zarodowego, który przez gminy bardzo często, a przez powiaty zwykle i wyłącznie z pożyczki uzyskany zostaje, oraz mimo poręki swojej mają być obecnie rady gminne, względnie rady powiatowe pozbawione prawa dyspozycyi. Co najważniejsza, że projektowane postanowienie takie wyklucza z góry możliwość wykonywania kontroli i nadzoru nad stanem majątkowym kas ze strony poręczającej rady gminy, lub poręczającej rady powiatowej.

Na takie samo stanowisko bierne skazuje powzięte w zwykłej drodze postanowienie ministeryalne także Wydział krajowy wobec kas, zakładanych zarówno przez gminę, jak i powiat, co wszystko jednak — zdaniem Wydziału krajowego — z przepisami §§ 98 i 99 ustawy gminnej z r. 1866, §§ 101 i 102 ustawy gminnej dla miast z r. 1889 i §§ 25 i 48 ustawy u reprezentacyi pow. pogodzić się nie da.

Przeciw kontroli ze strony rządu Wydział krajowy niema nic do zarzucenia; owszem jest zdania, że i najdalej idąca kontrola może tylko korzystnie oddziałać na interesa kasy, bo ona wzmocnić tylko może zaufanie do instytucyi i tem samem znakomicie się przyczynić do jej rozkwitu. Dlatego też Wydział krajowy, opierając się na powołanych powyżej postanowieniach ustawowych w interesie majątku gmin i powiatów, poręczających za kasę i w interesie powodzenia samejże przyszłej instytucyi, przemawiać musi za utrzymaniem nietylko ze strony rządu ale także i władz autonomicznych jak najobszerniejszej kontroli; wszakże odmówienie tej kontroli władzom autonomicznym Wydział krajowy uważać musi jako sprzeczne z powyższemi postanowieniami ustaw, mogące zwichnąć intencye rządu, zarówno jak i kraju.

Zachodzi bowiem — zdaniem Wydziału krajowego — całkiem uzasadniona obawa, iż w podobnych warunkach gminy i powiaty nie będą skłonne do zakładania u siebie kas oszczędności, a Wydział krajowy wahać się będzie musiał z udzielaniem swego przyzwolenia przynajmniej powiatom na zakładanie kas podobnych. Konsekwencyą zaś tego może być, iż zamiast tak pożądanych kas oszczędności, powstawać będą w kraju tylko zwykłe kasy pożyczkowe.

Następnie podniósł Wydział kraj., iż w nowym statucie wzorowym wypuszczono istniejące dawniej postanowienie, wedle którego ważność uchwał, zapadłych na posiedzeniach wydziału Kasy oszczędności, ocenianą być miała według przepisów ustawy gminnej, a względnie ustawy o reprezentacyi powiatowej.

Wydział krajowy podniósł, że brak takiego postanowienia, szczególniej odnośnie do postępowania członków dyrekcyi w sprawach w § 44 ust. gminnej z r. 1866, względnie § 40 ust. miejskiej z r. 1889 przewidzianych (jeżeli przedmiotem obrad Wydziału będą sprawy urzędowania członka Wydziału, a w dyrekcyi sprawy krewnych członków dyrekcyi, lub osób z nimi spowinowaconych, Wydział krajowy nie może uważać ze względu na interesa zakładu za wskazane. Wprawdzie zachowanie się członków dyrekcyi w podobnych, zdarzyć się mogących wypadkach, może być w regulaminie unormowane, Wydział krajowy jednak pragnąc, ażeby instytucyom Kas oszczędności przywróconym został właściwy im charakter zakładów gminnych, a względnie powiatowych, wyraził życzenie, ażeby we wszelkich kwestyach kasy, gdzie to jest możliwem, miały zastosowanie przepisy ustawy gminnej lub ustawy o reprezentacyi powiatowej.

Następnie zwrócił Wydział krajowy uwagę rządu na postanowienie, wedle którego pożyczki krajom, powiatom i gminom udzielane być mogą tylko za uzyskanem od wypadku do wypadku zezwoleniem władzy politycznej.

Wydział krajowy jest zdania, że skoro gminy lub powiaty ręczą całym majątkiem swoim za zakład, nie może zachodzić najmniejsza obawa, ażeby one, a względnie kraj, nadużyły kredytu w swoich własnych instytucyach. Nadużycie bowiem takie odbićby się musiało na ich własnym majątku. Dostateczną gwarancyą na to, że kredyt tylko na właściwe cele i tylko do granic możliwości czerpanym będzie, powinien być ten ustawowy przepis, na mocy którego do zaciągnięcia większych pożyczek potrzebnem jest przyzwolenie autonomicznej władzy nadzorczej.

Zresztą obecność komisarza rządowego przy powzięciu takich uchwał przez dyrekcyę kasy powinna być — zdaniem Wydziału krajowego — dostateczną rękojmią dla ochrony interesów zakładu, jak jest nią wówczas, kiedy dyrekcya zezwala na większe pożyczki dla stron prywatnych. Wydział krajowy nie widzi tedy żadnego uzasadnionego powodu, dlaczego by tego rodzaju pożyczki wymagać miały wyjątkowego traktowania, a natomiast upatruje w tem wielkie utrudnienie dla gmin i powiatów w szybkiem uzyskaniu potrzebnego im kredytu w ich własnej instytucyi, co również przyczynić się nie może do chętnego zakładania kas oszczędności.

W końcu Wydział krajowy oświadczył, iż nie może również poprzeć tych postanowień statutu, na mocy których minimum wkładek oznaczono na 1 złr., zamiast 25 cent., i ustanowiono stopę procentową dla wkładek w ten sposób, iż takowa tem niższą być powinna, im większy kapitał złożony został. Postanowienia te — zdaniem Wydziału krajowego — nie mogą leżeć w interesie instytucyi kas oszczędności, zamykają bowiem przystęp oszczędnościom drobnym, a zmuszają większe kapitały do szukania innej lokacyi, przyczynić się więc mogą do znacznego zmniejszenia kapitału obrotowego.

Powyższe uwagi, będące w interesie rozwoju i powiększenia liczby kas oszczędności, przedstawił Wydział krajowy Namiestnictwu z prośbą, ażeby wzięło je pod rozwagę i jeżeliby we własnym zakresie uchylenia ze statutu powyżej powołanych postanowień zarządzić nie mogło, aby przedstawienie Wydziału krajowego z wnioskiem przychylnym przedstawiło Ministerstwu spraw wewnętrznych. Wydział krajowy podniósł, że gdyby postanowienia powyższe w statucie zatrzymane być miały, wówczas znalazłby się w bardzo trudnem położeniu względem popierania zamiarów zakładania takich kas w kraju, a to mimo, że nowy wzorowy statut zawiera wiele bardzo doniosłych zmian, mogących znakomicie wpłynąć na podźwignięcie rolnictwa i drobnego przemysłu.

## Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej po licznych interpelacyach, których treść podały depesze wczorajsze, przystąpiono do wyboru referentów dla tych części budżetu, nad któremi odbędą się rozprawy odrazu w pełnej Izbie. Między innymi dep. **Rutowski** wybrany referentem dla centralnego zarządu ministerstwa rolnictwa, deput. **Madeyski** dla ministerstwa sprawiedliwości, a dep. **Gniewosz** dla subwencyj i dotacyj.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad petycyami, odnoszącemi się do budowy sztucznych dróg wodnych. Przemawiali posłowie **Exner**, **Kronawetter**, **Neuber**, **Promber** i **Rutowski**. Ostatni zaznaczył, iż gdy się weźmie pod uwagę, co w ostatnich czasach zrobiono we Francyi i w Niemczech dla kanalizacyi, to trzeba przyznać, iż Austrya w tej mierze pozostała niesłychanie w tyle. Mowca wskazuje w szczególności na olbrzymie korzyści, jakie osiągnął Berlin przez to, iż cała sieć kanałów tam została skupioną. Mowca wyraża nadzieję, iż pod tym względem także w Austryi podjętą będzie należyta akcya, gdyż tylko za pomocą tanich środków komunikacyjnych możliwą jest konkurencya Austryi z zagraniczną produkcyą. Szczególnie dla Galicyi kwestya dróg wodnych ma żywotny interes, gdyż kraj ten jest najdalej na wschód położony i trzeba odbyć drogę kilkaset kilometrów wynoszącą, aby płody galicyjskie wprowadzić na targowicę świata. Mowca kończy swoje wywody życzeniem, aby przez rozwiązanie kwestyi dróg wodnych przyniesiono pomoc galicyjskiej produkcyi.

Na tem przerwano dalsze obrady. Dodać należy, iż przed przemówieniem Neubera zaczęto zbierać kartki głosowania dla uzupełniających wyborów do kilku komisyj. Otóż po mowie p. Rutowskiego oświadczył **prezydent** Izby, iż dep. Lueger doniósł mu, że oddawane bywają także kartki głosowania takich członków, którzy nie byli obecni w Izbie. Ten fakt został również z innej strony potwierdzony, a z tego powodu prezydent zbieranie kartek natychmiast wstrzymał i wybór do komisyj odroczył na przyszłe posiedzenie.

Dep. **Lueger** zauważa, iż poseł Szczepanowski zebrał i oddał wszystkie karty głosowania, znajdujące się na niezajętych pulpitach polskich posłów. Lueger twierdzi, iż to postępowanie zasługuje na surową naganę, a szczególnie dlatego, że w swoim czasie wydano tak ostry sąd o postępowaniu Schneidera.

Następne posiedzenie Izby odbywa się w dniu dzisiejszym.

## Reskrypt ministra sprawiedliwości do prezydentów wyższych sądów krajowych.

Wskutek interpelacyi posła Pinińskiego i towarzyszy odczytał wczoraj na posiedzeniu Izby poselskiej minister sprawiedliwości reskrypt, dotyczący kierownictwa rozprawami głównemi karnemi. Reskrypt ten brzmi:

„Od dwudziestu lat istnienia postępowania karnego z r. 1873 okazało się, iż przywiązywane do tej ustawy oczekiwania wprawdzie niezupełnie się spełniły, ale obawy, wypowiadane przeciw niektórym jej postanowieniom, również nie są usprawiedliwione. Przyjęcie i konsekwentne przeprowadzenie zasady skargowości przetrwało próbę. Pojedynczy obywatel, który się czuje pokrzywdzonym, może wezwać obrony sądu, a u ogółu wzmacnia się ufność w wymiar sprawiedliwości przez spostrzeżenie, że prawo bywa wykonywanem bez względu na osoby. Sądy przysięgłych, ta instytucya, z jednej strony żywo zaczepiana, a z drugiej uważana za niezbędną rękojmię obrony wolnomyślnych urządzeń, także w pełnej mierze nie odpowiedziała daleko idącym oczekiwaniom, które w niej upatrywały moralną siłę poczucia prawnego, wolnego od walk politycznego życia.

Doświadczenie pouczyło jednak, że sędzia nie może się zupełnie obejść bez wpływu laików i że usunięcie tego wpływu osłabićby mogło znacznie wiarę w sprawiedliwość wyroku. Niejednokrotnie dochodzenia bywają prowadzone tak, jak gdyby materyał, nagromadzony w aktach, a nie wynik rozprawy głównej, miał służyć za podstawę wyroku. Wskutek tego przewodniczący musi obciążać rozprawę ubocznemi rzeczami, co nie jest potrzebnem dla ocenienia sprawy, wikła ją tylko i przewleka.

Kierowanie rozprawami powinno być powierzone tylko takim urzędnikom, którzy potrafią zupełnie zapanować nad materyałem rozprawy i posiadają takt, potrzebny do strzeżenia godności trybunału. Dotychczasowe doświadczenia dały wogóle zadawalniające rezultaty; pomiędzy kierownikami rozpraw zauważono wielu sędziów, którzy zadanie, im powierzone, godnie wypełnili. Nie można jednak pominąć, że przy kierowaniu rozprawami wyszły na jaw także zajścia i wkradły się praktyki, które wywołały potępienie ze strony ogółu ludności. W Anglii panuje fikcya, że w sali sądowej król zawsze jest obecnym; u nas sędzia wydaje wyroki w imieniu Jego Cesarskiej Mości.

Nie zgadza się to ani ze stanowiskiem sędziego, ani z wysoką powagą rozprawy, gdy sędzia szuka zadowolnienia w uwagach, nienależących do rzeczy i niepozostających w związku z przedmiotem rozprawy, w niepotrzebnych wycieczkach na pole politycznych lub narodowych bieżących kwestyj, lub nawet w niewłaściwych dowcipach. Nie odpowiada to również powołaniu sędziego, jeżeli obwiniony jest obsypywany szyderstwami i tak traktowany, jak gdyby jego wina już była udowodniona. Sędzia musi dalej podczas rozprawy zawsze mieć na uwadze, że konieczność czynienia zeznań wkłada na świadków często ciężkie obowiązki, które oni muszą ponosić w interesie ogółu. Ten obowiązek powinien być każdemu świadkowi ułatwiony, przyczem należy zachować względy, osobie świadka należne. Podobnież winien sędzia wystąpić przeciw wszelkim wykroczeniom, któreby w czasie rozprawy z czyjejkolwiek strony osobę obwinionego lub świadków dotknąć mogły.

Kierownik rozprawy powinien sobie uprzytomnić, że obrona nie jest obcym żywiołem w rozprawie, ale że sąd potrzebuje koniecznie obrony dla wydania słusznego wyroku. Sędzia powinien dbać o to, aby wszystkie dowody, na korzyść obwinionego przemawiające, z równą ścisłością na jaw wyprowadzone zostały, jak dowody obciążające i powinien wspierać w tej mierze obrońcę. Stanowisko, należne obrońcy, wynika z zasady, że obrona w procesie jest czynnikiem równouprawnionym z oskarżeniem; gdy obrona pod tem hasłem pełni swoje zadanie, należy mieć odpowiedni wzgląd na osobę obrońcy, jego wnioski i wywody.

Każda krytyka osobistości i zachowania się świadka w czasie postępowania dowodowego jest niedopuszczalna, a tem łatwiej przyjdzie sędziemu strzedz granic w tej mierze wytkniętych, jeśli rozprawa prowadzona będzie z godnością i powagą, a także z tą życzliwością, która nie pozwala na przypuszczenie, że wniesienie oskarżenia jest jednoznaczne z zasądzeniem obwinionego.

Ubolewać należy, że w niektórych wypadkach niezręczność, nierozwaga, chęć wyszukiwania drażliwych efektów, brak taktu, może nawet rozmyślna złośliwość umożliwiły wywlekanie w sali sądowej szczegółów prywatnego i rodzinnego życia, w rozmiarach nieusprawiedliwionych faktem, który był przedmiotem rozprawy. Ustawa karna karze rozgłaszanie faktów, obrażających życie prywatne i rodzinne, nawet gdy one są prawdziwe, a jednak zdarzały się wypadki, że takie sprawy bez uzasadnionej konieczności wytaczane były w sali sądowej. Poważnym obowiązkiem kierownika rozprawy jest znaleść w tym kierunku należytą miarę i zapewnić należytą ochronę prywatnemu i rodzinnemu życiu."

Nie ulega wątpliwości, że reskrypt powyższy wywołały znane zajścia podczas wiedeńskiego procesu w sprawie defraudacyj bukowińskich i podczas praskiego procesu w sprawie spadku hr. Jerzego Waldsteina. Stwierdzamy więc z zadowoleniem, że w ten sposób stało się pośrednio zadość życzeniu Sejmu galicyjskiego, wyrażonemu w znanej rezolucyi, uchwalonej na wniosek hr. Ludwika Wodzickiego.

## Bismarck a Gorczakow.

Znany z przyjaźni swojej dla Cesarza Wilhelma II literat angielski Poultney Bigelow wydał przed niedawnym czasem w Nowym Jorku książkę p. t. „Cesarz niemiecki i jego wschodni sąsiedzi." W książce tej znajdujemy bardzo ciekawy ustęp, wyświetlający stosunek ks. Bismarcka do Gorczakowa i spraw niemieckich protestantów w nadbałtyckich prowincyach, ustęp, zawierający rozmowę mężów stanu, skreśloną według opowiadań pewnego dygnitarza, który obecnym był przy charakterystycznej dyspucie.

Dyalog ten według relacyi p. Bigelowa brzmiał, jak następnie:

Gorczakow (do ks. Bismarcka): Cóż uczyniłbyś pan, gdyby Rosya język niemiecki wygnała z szkół nadbałtyckich i w miejsce jego wprowadziła rosyjski?

Bismarck (ruszając ramionami): Chodzi tam o poddanych rosyjskich, a to już pańską jest sprawą.

Gorczakow: Cóż powiedziałby wszelako cesarz pański, gdybyśmy wystąpili przeciw kościołowi protestanckiemu?

Bismarck (wolno i stanowczo): Gdyby nawet język niemiecki z ostatniej szkoły rosyjskiej wygnano i gdyby nawet ostatni kościół protestancki zamieniono tam na prawosławny, to najmniejszego nie zaniesiemy protestu. Usta nasze w tej sprawie bezwarunkowo tak długo są zamknięte, dopóki w ten sposób dzierżymy pruską Polskę i dawniejsze francuskie prowincye, jak obecnie.

Ciekawi jesteśmy, co ks. Bismarck odpowie temu, który ujawnił z taką otwartością brutalność poglądów jego politycznych. Kanclerz żelazny, porównujący ucisk Polaków z uciskiem nadbałtyckich Niemców i przyznający tak jednej, jak i drugiej krucyacie z bezprzykładnym cynizmem racyę bytu — to charakterystyczny typ etyki nowoczesnej, wykluczającej politykę bez skrupułów z dziedziny wpływów swoich i działalności.

*Berl. Tageblatt* donosi, że publikacya p. Bigelowa niesłychany popłoch w Anglii wywołała i nawet najgorętszych zwolenników ks. Bismarcka ochłodziła. Oczywiście przyczyniła się do tego niemało i rozmowa żelaznego księcia z p. Hardenem, w której, jak wiadomo, przyznał dymisyonowany kanclerz rosyjskiemu rządowi prawo zabrania Carogrodu, t. j. zagrożenia na lądzie i na wodzie dwom sprzymierzeńcom niemieckim: Austryi i Włochom.

# KRONIKA.

**Kraków** 12 listopada.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent miasta Dr Szlachtowski wyjechał dziś rano do Lwowa.

— **Sekcya szkolna** Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie, na którem toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem, złożonem przez hr. Stanisława Tarnowskiego, delegata Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej. Podczas dyskusyi udzielał hr. Tarnowski wyjaśnień co do niektórych kwestyj, poruszonych w sprawozdaniu, oraz wysłuchał niektórych życzeń członków sekcyi, przyrzekając przedstawienie ich Radzie szkolnej. Między innemi wyrażono życzenie, aby profesorowie szkół średnich po 15-letniej skutecznej służbie, przechodzili z urzędu do 8 rangi. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwaliła sekcya przedłożyć Radzie miejskiej wniosek przyjęcia sprawozdania hr. Tarnowskiego do wiadomości i wyrażenia mu podziękowania za gorliwą działalność w Radzie szkolnej. W końcu uchwaliła sekcya zaproponować Radzie, aby na dalsze trzechlecie delegatem do Rady szkolnej wybrała dotychczasowego delegata hr. Stanisława Tarnowskiego.

— **Pan Namiestnik** nadesłał dziś na ręce p. delegata Laskowskiego telegraficzne polecenie otwarcia przystanku Kraków-Zwierzyniec. Depesza ta, zarządzająca jedynie otwarcie przystanku, a nie całej linii cirkumwalacyjnej, zakomunikowaną została natychmiast p. Szczepańskiemu, naczelnikowi stacyi kolei Północnej w Krakowie. P. naczelnik Szczepański odniósł się telegraficznie z tą sprawą do jeneralnej dyrekcyi kolei Północnej w Wiedniu i zawiadomił ją o treści polecenia p. Namiestnika, żądając odpowiednich wskazówek. Otwarcia linii cirkumwalacyjnej można oczekiwać najpóźniej w dniu jutrzejszym.

— **P. delegat Laskowski** zwiedzał onegdaj szkołę zawodową fundacyi bar. Hirscha, przy ul. Starowiślnej, w towarzystwie prezesa krakowskiego komitetu fundacyi prof. Dra Rosenblatta, starszego inżyniera p. Sarego i kierownika szkoły p. Zellera. P. delegat zwiedził szczegółowo cały zakład i uznał pożyteczną jego działalność.

— **P. wiceprezydent Dr Schmidt,** po przebyciu ciężkiego zapalenia płuc, ma się obecnie lepiej, jednak nie będzie mógł opuścić mieszkania przynajmniej do końca grudnia bieżącego roku. W biurze zastępuje p. wiceprezydenta radca Magistratu p. Zawiłowski.

— **Muzyka kościelna.** W kościele N. P. Maryi wykonaną będzie jutro Msza Rennera na 4 głosy męskie z organami; Graduale: „Gloria et honore" Löbmanna; Offertorium: „Jesu dulcis" B. Kothego.

— **Wystawa wieczorna** w Sukiennicach, ciesząca się w tym roku takiem powodzeniem, będzie jutro, jak zwykle w niedzielę, urozmaicona koncertem orkiestry 13 pułku, która odegra między innemi potpouri z *Ptasznika* Millöckera i intermezzo z *Cavalleria rusticana* Mascagni'ego.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Koncert kompozytorski Zygmunta Noskowskiego, urządzany przez Towarzystwo muzyczne krakowskie, odbędzie się stanowczo w końcu b. m.

Cezar Thomson, słynny skrzypek z Londynu, rywal Sarasatego, wystąpi w bieżącym jeszcze sezonie z koncertem w Towarzystwie muzycznem.

— **Program koncertu** na rzecz budowy pomnika dla ś. p. Kolberga, który odbyć się ma d. 16 b. m. we środę, będzie następujący: 1) „Tatry" uwertura Żeleńskiego, wykona orkiestra. 2) Fantazya Chopina, wykona p. Nowotnówna z towarzyszeniem orkiestry. 3) Pieśni, odśpiewa p. Szlezygierówna. 4) Pienia żałobne Żeleńskiego, wykona orkiestra. 5) Chóry Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem p. Barabasza. 6) Krakowiak Paderewskiego, Mazurek Zarzyckiego, Gawot Żeleńskiego, wykona p. Nowotnówna. 7) Pieśni, odśpiewa Szlezygierówna. 8) Polonez Żeleńskiego, wykona orkiestra.

— **Amatorskie przedstawienie** odbędzie się jutro o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów „Ognisko." Odegrane będzie: *Przejście Wenery* Meilhaca i Halevy'ego, *Wesoły sąd* Heinzego, a zakończy *Pochód z pochodniami* Urbańskiego.

— **„Przegląd lekarski"** ogłasza następujący list: Pospieszam podzielić się z wami wiadomością, zaczerpniętą z czasopism niemieckich, oraz z *Rivista clinica e terapia* (IX, 1892), iż ziomek nasz Dr M. Misiewicz odznaczony został pierwszą nagrodą na konkursie w Barcelonie za pracę p. t.: *Dysaemia diabetica*, która wkrótce ukaże się w przekładzie polskim. Autor uwieńczonej rozprawy znanym jest ze swych prac, pomieszczanych w *Przeglądzie lekarskim*, w *Nowinach*, oraz czasopismach niemieckich. Dr Misiewicz do niedawna prowadził klinikę w m. Łodzi, obecnie zaś spółka lekarska powierzyła mu kierownictwo zakładu leczniczego w Niekłaniu, majątku hr. J. Tarnowskiego. *J. Lesser.*

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował radcę rachunkowego, Tadeusza Żebrowskiego, starszym radcą rachunkowym, a rewidentów rachunkowych: Jana Schindlera, Zenona Szydłowskiego i Aleksandra Pochmarskiego, radcami rachunkowymi przy departamencie rachunkowym kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Lichwin, w powiecie tarnowskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z sfer kolejowych.** Naczelnikiem stacyi kolei państwowej w Przemyślu został zamianowany starszy inżynier p. Hubl.

— **W sprawie o Morskie Oko.** Donieśliśmy już, że liczni goście, zebrani tego roku w Zakopanem postanowili wysłać adres zbiorowy do Koła Polskiego w Wiedniu z prośbą o energiczną obronę Morskiego Oka. Pismo to już do Wiednia odesłane zostało, a brzmi ono, jak następuje:

Wysokie Koło Polskie!

Zebrani na wiecu w Zakopanem rodacy, ze wszystkich stron Polski przybyli, uchwalili jednomyślnie zwrócić się do Wysokiego Koła Polskiego w Wiedniu z gorącą prośbą o jak najgorliwsze czuwanie nad sprawą zatargu granicznego z Węgrami — i o rozwinięcie jak największej energii w obronie Morskiego Oka i Czarnego Stawu, tej odwiecznej kraju naszego własności i ozdoby naszych Tatr. Cała Polska poczytałaby utratę tego kawałka ziemi za bolesną krzywdę. Cała Polska ma w tej chwili oczy zwrócone na delegacyę swą w Wiedniu, która jedyna ma dzisiaj obowiązek i możność, na legalnej drodze zapobiedz tej stracie. Delegacya polska tyle poważnych usług państwu już oddała, że ma dzisiaj prawo domagać się od rządu nie łaski, lecz bezstronnej sprawiedliwości, i energicznej a skutecznej obrony granic naszego kraju. O popieranie z całych sił tej legalnej granic krajowych obrony, uprasza wiec gości w Zakopanem bardzo gorąco.

Zakopane, dnia 7 sierpnia 1892.

Dowiadujemy się, że kilkanaście tysięcy podpisów otrzyma Koło polskie dołączonych do powyższego adresu. Najprzód bowiem we Lwowie i w Krakowie postanowiło wiele osób przyłączyć się do pisma wiecu zakopańskiego, a obecnie podpisują już akces swój do niego, wszystkie Rady powiatowe i wszystkie większe miasta w kraju. Proszeni też jesteśmy o wezwanie podpisujących, by arkusze już podpisami opatrzone, w jak najkrótszzm czasie do Krakowa nadsyłać zechcieli, zkąd razem zgromadzone Kołu polskiemu odsyłane być mają.

— **Emigracya włościan do Rosyi.** Z nad kordonu donoszą do *Gazety Narodowej:* „Rozpoczyna się silna emigracya ludu do Rosyi przez komorę w Stojanowie; ludzie idą dniem i nocą. Kapitan rosyjski odbiera ich na granicy i odstawia do Drużkopola, zapisuje ich, a ztamtąd idą dalej. O ile się dowiedziałem, w dwóch dniach przeszło granicę więcej niż 50 ludzi, o których jest wiadomość; wielu zaś przeszło granicę w Torkach nocą. I są to nietylko Rusini z tych okolic, ale także i Mazury. Żandarmerya rozwija ogromną czynność, ale sama nie może dać rady. Z naszych okolic poczęli wychodzić z Dmytrowa, Tetewczyc i Stojanowa. Starostwo zostało uwiadomione."

— **Konkurs.** Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem ogłasza konkurs na okładkę do albumu na premium dla członków Towarzystwa za rok 1893, a to na warunkach następujących: 1) rysunek winien być wykonany sposobem kreskowanym, jako jedynie nadającym się do reprodukcyi facsimilowej, cynkograficznej. (Materyały: pióro, kredka lub węgiel. Wszelkie modelowanie sposobem zacieranym, do reprodukcyi facsimilowej nieodpowiednim, wyłącza się). Wprowadzenie figur do kompozycyi jest pożądane. Oprócz daty, tj. r. 1893, żadne napisy na okładce nie będą zamieszczone; 2) wielkość okładki ma wynosić 47 × 64 centymetry i na papierze tychże rozmiarów rysunki winny być nadsyłane; 3) rysunki nadesłane być winny pod adresem komitetu Towarzystwa najpóźniej w dniu 15 grudnia n. s. r. b.; 4) konkurs osądzi komitet Towarzystwa najpóźniej dnia 20 grudnia b. r.; 5) za rysunek, uznany przez komitet Towarzystwa za najlepszy i przyjęty do wykonania, wyznacza się nagroda 100 rubli, gdyby zaś najlepszy rysunek do wykonania przyjętym przez komitet nie został, nagroda obniżoną będzie do 50 rubli.

— **Horowitz,** słynny portrecista polski, zamieszkały obecnie w Peszcie, mianowany został przez księcia-rejenta bawarskiego honorowym członkiem akademii sztuk pięknych w Monachium.

— **„Figaro" i Dahomej.** Redakcya *Figara* ogłosiła przed kilku dniami subskrypcyę na poprawę twardego losu wojsk francuskich w Dahomeju. Po dwóch dniach zamknięto listę, której rezultat, osiągnięty w tak krótkim czasie, jest istotnie znakomity. Zgłoszone dary — w pewnej części firm kupieckich, szukających reklamy w *Figarze* — wynoszą w naturze 22.000 butelek wina, 2.500 puszek konserwów, 2.950 paczek czekolady, 22.450 cygar, 3.000 egipskich papierosów i 10.000 innych artykułów żywności, a w gotówce 43.000 fr. 50 ct. Na czele stoją bracia Rotszyldowie z sumą 20.000 fr.

— **Nekrologia.** We Lwowie zmarła Hortenzya z Żukowskich Kniaziołucka, wdowa po notaryuszu, a matka adjunkta krakowskiego archiwum aktów grodzkich i ziemskich Dra Zbigńiewa Kniaziołuckiego.

## Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 13 b. m. po raz czwarty: *Powietrze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

We wtorek 15 b. m. po raz drugi: *Pierwiosnki* obrazek sceniczny w 1 akcie przez Kordyana Ujejskiego; zakończy: *Dom waryatów,* krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski.

— Dnia 11 listopada pochmurno; termometr od +0·7 doszedł do +4·6 C. Barometr zwolna opada; o godz. 7-mej rano dnia 12 listopada stan jego był 750·7 mm., termometru +3·6 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 13 listopada: Opatrzności Najśw. Maryi Panny, św. Stanisława Kostki; w poniedziałek dnia 14 b. m.: św. Serafiona i Hipacego bisk.

# Telegramy własne „Czasu".

**Wiedeń** 12 listopada. Nowy prezes gabinetu węgierskiego Wekerle, urodzony w roku 1848, syn rządcy w dobrach hr. Lamberga, zrobił całą karyerę na drodze urzędniczej. Nowy gabinet węgierski ukonstytuuje się w przyszłym tygodniu. W gabinecie pozostanie zapewne większość dotychczasowych ministrów. Zachodzi jedynie pytanie, czy utrzyma się w gabinecie minister sprawiedliwości Szilagyi, który właściwie trzymał zawsze z opozycyą przeciw ministerstwu, chociaż był jego członkiem. Możliwem jest, iż pomimo to Szilagyi zostanie ministrem spraw wewnętrznych.

**Wiedeń** 12 listopada. W najbliższych dniach zniesiony zostanie zakaz importu niektórych towarów z Niemiec, Francyi, Belgii i Niederlandów do Austryi, wydany z powodu cholery. Zakaz importu pozostanie w mocy jedynie względem pewnych towarów z Rosyi i Rumunii. Spodziewają się jednak, że i ten zakaz, wpływający niekorzystnie na koleje galicyjskie, zostanie także w niedługim czasie zniesiony.

**Wiedeń** 12 listopada. Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, że minister wojny jenerał Wannowskij zarządził, aby wszystkie pociągi kolei Władykaukaskiej, na której ostatniemi czasy wydarzyło się kilka rozbójniczych napadów, otrzymywały asystencyę wojskową. Prócz tego na tej linii mają być ustawione posterunki kozaków.

# Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 12 listopada. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, odpowiedział minister Gautsch na interpelacyę Hohenwarta, dotyczącą reskryptu wiedeńskiej Rady szkolnej okręgowej, w sprawie żegnania się dzieci w szkole. Minister przedstawił cały przebieg sprawy, mianowicie powstanie owego rozporządzenia i postąpienie z niem w toku instancyj, a następnie podniósł, że załatwienie uchwały okręgowej Rady szkolnej, w krajowej Radzie szkolnej, nastąpiło wskutek błędnego zastosowania regulaminu. Błąd ten został odkryty przez namiestnika, który zarządził natychmiast potrzebną korekturę. Minister zastrzega sobie dalsze zbadanie tej sprawy, przyczem skorzysta z przysługującego mu prawa nadzoru, oświadczając zarazem, że nie dopuści na przyszłość żadnego rozporządzenia, któreby mogło obrazić religijne uczucia ludności.

W sprawie wczorajszego zajścia z kartkami do głosowania, poruszonego w Izbie przez Luegera, oświadcza dep. Szczepanowski, że Koło polskie w takich razach zawsze solidarnie postępuje. Mowca może się powołać na zwyczaj, praktykowany w tej mierze w Izbie od całego szeregu lat i zastrzega się przeciw analogii z wypadkiem Schneidra. (Oklaski ze strony Polaków. — Protestacye ze strony antysemitów).

Lueger oświadcza, że w ówczesnem postępowaniu Schneidra nie było nic zdrożnego (Głosy zaprzeczające!), ale oddawanie kartek głosowania za nieobecnych uważa on za naruszenie regulaminu Izby. Według zasady: Równe prawo dla wszystkich, powinno także postępowanie Szczepanowskiego pociągnąć za sobą naganę. Mowca oświadcza, że potrafi ten wypadek należycie wyzyskać na publicznych zgromadzeniach. (Oklaski antysemitów. Ironiczne potakiwanie w Izbie).

Z kolei przystąpiła Izba do porządku dziennego.

**Wiedeń** 12 listopada. W komisyi dla nietykalności poselskiej podczas obrad nad sprawą Spinczica, oświadczył szef sekcyi, Rittner, że nie jest w możności przedłożyć komisyi protokóły śledztwa, atoli podał do wiadomości, że Spinczic kierował agitacyą wyborczą, że w mieszkaniu swojem założył ajencyę wyborczą i w celach agitatorskich robił wycieczki do sąsiednich miejscowości. Na tem przerwano obrady.

Następnie uchwaliła komisya przychylić się do prośby sądu powiatowego w Königsbergu o wydanie dep. Nedeli. Referentem dla Izby wyznaczony został Nitsche.

**Wiedeń** 12 listopada. Komisya dla kodeksu karnego przyjęła z nieznacznemi zmianami w tekście §§ 144 do 149 projektu rządowego. Żywa dyskusya wywiązała się przy t. zw. strejkowym paragrafie, którego usunięcia domagał się Pattai. Minister sprawiedliwości oświadczył, że paragraf ten niema na celu naruszenia wolności prawa koalicyi, lecz tylko zapobieżenie krzywdom, na jakie są narażeni ci, którzy do koalicyi przystąpić nie chcą.

**Wiedeń** 12 listopada. *Fremdenblatt* witając w sposób bardzo gorący rosyjskiego następcę tronu, zaznacza, że władcy Austro-Wegier i Rosyi zgadzają się z sobą w silnem życzeniu utrzymania pokoju dla swoich ludów i dla całej Europy. *Fremdenblatt* ma nadzieję, że w Petersburgu uznają, iż ten sam cel jest jedynem zadaniem trójprzymierza, które, utworzone jedynie w celach obronnych, nie zagraża nikomu; nic nie przeszkadza zatem członkom trójprzymierza w utrzymywaniu szczerze dobrych stosunków z mocarstwami, stojącemi poza sojuszem. Carewicz może być pewnym serdecznego przyjęcia na dworze wiedeńskim. Cała ludność wita jego odwiedziny z zadowoleniem.

**Wiedeń** 12 listopada. Na międzynarodowej konferencyi monetarnej w Brukseli zastępować będzie Austryę tamtejszy poseł austryacki, hr. Khevenhüller. Delegowanie innego przedstawiciela nie jest zamierzonem.

**Paryż** 12 listopada. Komisya cłowa, obradując nad francusko-szwajcarskim traktatem handlowym, odrzuciła 20 głosami przeciw 2 projekt zniżenia ceł od bydła rzeźnego.

**Petersburg** 12 listopada. *Nowoje Wremia* donosi, że postanowiono założyć w Wiborgu siedzibę osobnego prawosławnego arcybiskupstwa Finlandyi i Wiborgu i powierzyć tę godność metropolicie Antoniuszowi, niegdyś biskupowi-wikaryuszowi petersburskiemu. W Wiborgu ma być również ustanowiony specyalny prawosławny konsystorz duchowny dla Finlandyi.

## Przesilenie gabinetowe w Węgrzech.

**Wiedeń** 12 listopada. Przedwczoraj po południu odbył Wekerle dłuższą konferencyę z hr. Kalnokym, poczem o godzinie 8 minut 3 wieczorem wyjechał do Buda-Pesztu w celu złożenia nowego gabinetu. Nie ulega wątpliwości, że Wekerle zatrzyma tekę ministra skarbu.

Według *Budap. Corresp.* już pierwsze oświadczenia Wekerlego w parlamencie rozproszą wszelkie wątpliwości, jakoby nowy prezydent ministrów przyjął mandat utworzenia gabinetu na podstawie kościelno-politycznego programu, który przedstawiała większość ustępującego gabinetu.

Szapary pozostał jeszcze w Wiedniu, gdyż ma być dzisiaj na audyencyi u Cesarza.

**Buda-Peszt** 12 listopada. *Nemzet* występuje stanowczo przeciw zapatrywaniu, jakoby sprzeczność opinii, zachodząca między Koroną a całym gabinetem w kwestyi kościelno-politycznej, spowodowała upadek gabinetu. *Nemzet* podnosi kilkakrotnie oświadczeniami Szaparego stwierdzony fakt, że co do stosowności złożenia natychmiastowego oświadczenia w sprawie ślubów cywilnych, w łonie samego gabinetu istniały różnice zdań; część bowiem gabinetu życzyła sobie dopiero wówczas złożenia zasadniczej enuncyacyi, gdy sprawa równocześnie także i w praktyce będzie mogła być rozwiązaną.

Tak więc Korona zajęła równe stanowisko, jak część członków gabinetu, uważając obecną chwilę za niewłaściwą do składania oświadczenia, a to z powodu zaostrzenia się istniejących sporów wyznaniowych i bezużyteczności pod względem praktycznym takiego oświadczenia. Tak przeto nie można powiedzieć, że Korona stanęła w sprzeczności z wolą narodu. Korona posiada niezaprzeczenie konstytucyjne prawo odmówić swego zezwolenia na wniesienie projektu ustawy, atoli obecny wypadek nie dawał sposobności do korzystania z tego prawa, gdyż projekty, dotyczące prawa małżeńskiego, nie znajdowały się jeszcze w tem stadyum, aby Korona mogła co do nich powziąć decyzyę.

**Buda-Peszt** 12 listopada. Wszystkie dzienniki witają sympatycznie nominacyę Wekerlego, który daje rękojmię przeprowadzenia programu partyi liberalnej, wyrównania przeciwieństw i usunięcia wyznaniowej niezgody wraz z przyjęciem zasady obowiązkowych ślubów cywilnych, z czem przyszły los gabinetu zdaje się być złączony.

*Od Administracyi „Czasu."*

Dla 90-letniej staruszki nadesłano pod lit. W. S. 2 złr. 50 ct.

Dla nieszczęśliwego dyetaryusza nadesłano pod lit. W. S. 2 złr. 50 ct., p. Karolina B. 2 złr.

## NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).



**Prośba.**

Dyetaryusz ciężko chory, z żoną i 2 giem dzieci, znajduje się w ostatniej nędzy, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, odzieży, opału i mieszkania, błaga Szan. Publiczność o udzielenie mu jakiejkolwiek pomocy. Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Czasu.* (2409 6-6)



**Ociemniały pedagog W. K.** znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy — zwraca się do Szan. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Ofiary na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu.*



**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

**Grób zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Wystawa nieustająca** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim. otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

## Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

| Odchodzą z Krakowa | POCIĄGI KOLEI: | Przychodzą do Krakowa |
|---|---|---|
| | **Północnej Cesarza Ferdynanda** | |
| | w kierunku do Wiednia lub od Wiednia: | |
| *6·40 rano | Kuryerski 3 klasy | *8·45 wiecz. |
| 10·— wiecz. | Pospieszny 3 „ | †6·45 rano |
| †*5·40 rano | Osobowy 3 „ | *10·08 wiec. |
| †*9·25 przed południem | „ 3 „ | 7·33 rano (z Oświęcima) |
| 3·05 popoł. | „ 3 „ | †9·44 rano |
| †6·08 wiecz. | „ 3 „ | †*5—pop. |
| | * także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy. | |
| | **Karola Ludwika** | |
| | w kierunku do Lwowa lub od Lwowa: | |
| 7·03 rano | Pospieszny 3 klasy | 9·42 wiecz. |
| 9·20 wiecz. | „ 3 | 6.20 rano |
| 10·30 przed. | Osobowy 3 „ | 2·25 popoł. |
| 10·55 wiecz. | „ 3 „ | 5·— rano |
| 8·— rano | Mieszany 3 „ | 8·20 wiecz. |
| | w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa: | |
| 5·50 popoł. | Osobowy 3 klasy | 8·55 rano |
| | w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki: | |
| 1·— popoł. | Osobowy 3 klasy | 8·18 rano |
| 1·— popoł. | „ 3 „ | 7·15 wiecz. |

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 12 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 97 4 | Anglobanki | 153 25 |
| „ srebrna „ | 97 15 | Uniony | 237 — |
| „ 4% złota | 114 95 | Bankvereiny | 113 75 |
| „ 5% pap. nieop. | 10 3 | Akcye Länderbanku | 225 30 |
| Akcye Ban. Aus.-W. | 92 — | „ kol. Kar. Lud. | 215 25 |
| „ kredytowe | 314 25 | „ „ lwowsko-czerniow. | 244 25 |
| Londyn | 119 85 | „ „ połudn. | 96 25 |
| Napoleony | 9 54 | Elbethale | 228 25 |
| Dukaty | 5 70 | Nordbahny | 2795 |
| Marki | 58 82½ | Staatsbahny | 293 12 |
| 5% Renta węg. pap. | 100 45 | Alpiny | 58 10 |
| 4% „ „ złota | 112 95 | Akcye tytoniowe | 173 — |
| Losy prem. węg. | 145 50 | Ruble | 118 50 |
| Losy tureckie | 46 15 | | |

Usposobienie giełdy słabe.

**Berlin** 12 listopada.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 17 — | 4% Listy likw. pol. | 61 25 |
| Krótki Wiedeń | 169 95 | Akc. kol. Kar. Lud. | 91 75 |
| Banknoty ros. | 201 90 | „ austr. kred. | 166 87 |
| 5% Listy zast. pols. | 64 10 | Ultimo Ruble | 202 — |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Michał Chyliński.*

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 12 listopada.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| ***Waluty.*** | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 117 50 | 119 50 |
| Marki niemieckie | 58 50 | 59 — |
| 20-to frankówka ważna | 9 45 | 9 55 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 20 | 1 30 |
| ***Obligi.*** Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 96 60 | 97 50 |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 104 50 | 105 50 |
| 4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie | 94 60 | 95 40 |
| 6% galicyjska pożyczka krajowa | 103 — | 105 — |
| 4½% „ „ | 97 75 | 98 40 |
| 5% oblig. komun. gal. Banku krajowego | 100 60 | 101 30 |
| 5% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop. | 97 75 | 99 25 |
| ***Listy zastawne i dłużne.*** Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego | 98 75 | 99 25 |
| 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr. | 96 25 | 97 — |
| 4% „ „ „ 41 let. | 94 — | 95 — |
| 4% „ „ „ 56 let. | 93 50 | 94 50 |
| 4½% „ „ „ | 99 60 | 100 30 |
| 5% „ Banku hipot. we Lw. prem. | 107 40 | 108 20 |
| 5% „ „ „ niepr. | 100 70 | 101 40 |
| 4½% „ „ „ | 98 10 | 98 90 |
| 6% zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let. | 100 50 | 101 50 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.* | — — | — — |
| 5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.* | — — | — — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop. | 101 50 | 102 50 |
| ***Akcye kolejowe i bankowe*** prócz kuponu bieżącego. | | |
| Kolei Karola Ludwika po 210 złr. | 214 — | 216 — |
| „ Lwow.-Czerniow. „ 200 „ | 244 — | 246 — |
| Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „ | 336 — | 340 — |
| Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr. | — — | — — |
| ***Losy.*** | | |
| Miasta Krakowa | 22 75 | 23 75 |
| „ Stanisławowa | — — | — — |
| Tow. austr. czerwonego Krzyża | 17 25 | 18 — |
| „ węgier. „ „ | 11 40 | 12 — |
| „ włosk. „ „ | 12 50 | 13 50 |
| Bazylika Buda-Peszt. | 6 50 | 7 10 |

**Wiedeń** 11 listopada.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| ***Obligi długu państwa.*** | | |
| 4²⁄₁₀% Renta papierowa | 97 20 | 97 40 |
| 4²⁄₁₀% „ srebrna | 96 95 | 97 15 |
| 4% Renta złota | 114 75 | 114 95 |
| 5% „ papier. nieopodatkow. | 100 3 | 100 50 |
| 3% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 140 — | 140 7 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 140 60 | 141 — |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 152 — | 158 — |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 186 — | 187 — |
| 5% Renta węg. papierowa | 100 40 | 100 60 |
| 4% „ „ złota | 112 85 | 113 05 |
| 4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.) | 118 40 | 119 |
| ***Obligacye galicyjskie.*** | | |
| 5% Galicyjskie indem. 10% podat. | 104 90 | 105 40 |
| 4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883 | — — | — — |
| 4½% „ „ „ z r. 1884 | — — | — — |
| 4% gal. Obligacye propinacyjne | 94 40 | 95 40 |
| ***Akcye bankowe.*** | | |
| Anglo-austr. Banku . 120 złr. | 152 50 | 153 — |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „ | 312 50 | 313 — |
| Credit-Bank węgierski . 200 „ | 357 50 | 358 — |
| Oesterr. Länderbank . 200 „ | 225 50 | 226 — |
| Austr.-węg. Bank . 600 „ | 992 — | 994 — |
| Unionbank . 200 „ | 236 — | 236 50 |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 163 50 | 164 — |
| Wiedeński Bankverein . 100 „ | 113 60 | 114 — |
| ***Akcye kolei.*** | | |
| Alföld-Fiume 200 złr. | 200 40 | 200 50 |
| Ferdynanda Północ. 1000 „ | 2790 | 2800 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Gal. Karola Ludwika . 210 złr. | 215 25 | 216 25 |
| Koszycko-Oderberg . 200 „ | 184 — | 184 5 |
| Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ | 244 25 | 244 50 |
| Siedmiogrodzkie I. . 200 „ | 200 10 | 200 50 |
| Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ | 292 25 | 292 75 |
| Südbahn (Lombardy) . 200 „ | 95 50 | 96 — |
| Węg.-gal. Łupkowska . 200 „ | 199 50 | 200 — |
| „ Nord-Ost . 200 „ | 196 75 | 197 25 |
| ***Listy zastawne.*** | | |
| 4% Boden-Credit Allg. złotem pł. | 117 75 | 118 75 |
| 4½% „ „ papier. 50 l. | 100 30 | 101 30 |
| 3% „ „ Prem. | 112 75 | 113 25 |
| 6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn. | 101 50 | — — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr. | 96 — | — — |
| 5% „ „ „ „ | — — | — — |
| 4% „ „ „ „ 56-letn. | 94 — | 95 — |
| 4% „ „ „ „ 41 „ | 94 50 | 95 — |
| 4½% „ „ „ „ 52 „ | 100 — | 100 50 |
| 4½% Gal. Banku kraj. 51½ „ | 98 75 | 99 25 |
| 5% „ „ hipot. prem. | 107 75 | 108 10 |
| 5% „ „ „ 40-letn. | 100 75 | 101 — |
| 4½% Bank austr.-węgierski w. a. | 101 65 | 102 65 |
| 4% „ „ | 99 70 | 100 20 |
| 4% Węg. Banku hipot. prem. | 126 50 | 127 — |
| ***Priorytety kolei.*** | | |
| Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4% | 100 — | 101 — |
| Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½% | 100 — | 100 25 |
| „ „ Jarosław 300 „ „ | 95 50 | 96 50 |
| Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5% | 94 75 | 95 75 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4% | 85 — | 85 80 |
| „ nieopod. „ „ „ | 93 10 | 94 50 |
| Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5% | — — | — — |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 186 50 | — — |
| Südbahn (Lombardy) 500 „ „ | 149 60 | 150 50 |
| „ „ złot. 200 złr. 5% | 122 30 | 123 — |
| Węg. gal. Łupkow. 200 „ „ | 102 45 | 103 45 |
| „ „ „ II. Em. 200 „ „ | 102 45 | 103 45 |
| „ Nordost . . . 300 „ „ | 100 — | 100 60 |
| „ „ złotem 200 „ „ | 120 70 | 121 10 |
| ***Losy.*** | | |
| 5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100 | 123 50 | 124 50 |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | 163 10 | 163 30 |
| „ Węgierskie . „ 100 | 145 — | 146 — |
| „ Tureckie . . fr. 400 | 46 50 | 46 50 |
| Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5 | 6 60 | 6 90 |
| Kredytowe „ 100 | 191 75 | 192 75 |
| Insbruku „ 20 | 25 25 | 26 25 |
| Krakowskie „ 20 | 23 — | 24 — |
| Ofner (miasta Budy) „ 40 | 55 50 | 56 50 |
| Czerw. Krzyża austryack. „ 10 | 17 25 | 17 75 |
| „ „ węgierskie „ 5 | 11 20 | 11 50 |
| Rudolfa „ 10 | 23 35 | 23 60 |
| Salzburskie „ 20 | 26 50 | 27 — |
| St. Genois „ 40 | 63 80 | 64 50 |
| Stanisławowskie „ 20 | 31 — | — — |
| ***Waluty.*** | | |
| Dukaty ważne | 5 70 | 5 72 |
| 20-frankówki | 9 54 | 9 55 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Funty szterlingi angielskie | 11 98 | 12 03 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 85 | 58 90 |
| Rubel papierowy za 100 rubli | 118 — | 118 25 |

**Lwów** 11 listopada.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. 200 złr. | 336 — | 340 — |
| 5% Listy Banku hipot. niepr. | 100 85 | 101 50 |
| 5% „ „ „ prem. | 107 60 | 108 35 |
| 4½% „ „ „ | 98 15 | 98 85 |
| 4½% Banku kraj. galic. 51-letn. | 98 75 | 99 45 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziems. | 95 80 | 96 50 |
| 4% „ „ „ „ 41-letn. | 94 50 | 95 20 |
| 4% „ „ „ „ 52-letn. | 99 90 | 100 60 |
| 4% „ „ „ „ 56-letn. | 94 — | 94 70 |
| 5% Obligi indem. gal. 10% podat. | 104 90 | 105 60 |
| 5% Obligi kom. Banku kraj. gal. | 101 — | 101 70 |
| 4½% Obligi pożyczki krajowej | 97 80 | 98 50 |

**Warszawa** 11 listopada.

| | rub. kop. | rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne ser. I | — — | 102 70 |
| „ „ „ „ V | — — | 102 25 |
| 4% „ likwidacyjne | — — | 99 — |
| 5% „ warszawskie ser. I | — — | 102 35 |
| „ „ „ „ III | — — | 102 35 |
| „ „ „ „ IV | — — | 101 90 |

## Podziękowanie.

Po stracie mej najdroższej żony **Józefy z Bernhardów Dwernickiej**, w żalu pogążony wraz z córką Bronisławą Bartlową, serdeczną składam podziękę za bezinteresowne a przyjacielskie oddanie ostatniej przysługi zmarłej mej żonie najpierwód Przewieleb. Duchowieństwu: X. Jerzemu Glatzowi, miejscowemu proboszczowi, X. Antoniemu Opidowiczowi, kanonikowi z Sułkowic, X. Walentemu Dziatkowcowi proboszczowi z Krzywaczki i X. Janowi Filarowi, katechecie z Sułkowic; tudzież P. T. Gościom z dworu izdebnickiego, Szanownym Kolegom i Sąsiedztwu, oraz Publiczności z gminy Izdebnika nader licznie zgromadzonej. (2526)

W Izdebniku, dnia 10 listopada 1892 r.

*Stanisław Dwernicki*, nauczyciel.



## Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego

w myśl art. 23 instrukcyi Banku Pobożnego z r. 1892, zawiadamia wszystkich interesowanych, że **licytacya fantów sukiennych**, zastawionych w czasie od 1 kwietnia do 30 listopada 1891 r., tudzież **fantów klejnotowych** zastawionych w r. 1890 a niewykupionych do terminu licytacyi, nastąpi **d. 5 grudnia 1892 r. i w dniach następnych** od godziny 9 zrana do 1 w południe w lokalu Banku Pobożnego przy ulicy Stolarskiej pod L. 1.

Wzywa się zatem dotyczące osoby, ażeby się we własnym interesie z wykupnem tych fantów do podanego terminu pospieszyły. (2468 1-3)

Kraków, 4 listopada 1892 r.

Starszy Arcybractwa: *Dr. Markiewicz.*
Sekretarz: *Tomaszek.*



Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*